PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW, ŁĄCZCIE SIĘ!

CENTRALNY ORGAN ZNP

Głos Nauczycielski

Tygodnik społeczno-oświatowy

ROK XLVIII nr 23 (1426)) Warszawa, 7 czerwca 1964 roku Cena 70 gr

NAD TEZAMI NA IV ZJAZD PARTII

WŁADYSŁAW OZGA
WICEPREZES ZG ZNP

KIERUNEK: WYŻSZY POZIOM SZKOLNICTWA

W tezach na IV Zjazd PZPR podkreślona została w sposób dobitny rola i znaczenie oświaty i wychowania. Szkoła jest — głosi jedna z tez — najważniejszym terenem wychowania młodzieży i kształtowania jej świadomości i socjalistycznych postaw społeczno-politycznych. Wytyczne w sprawie rozwoju oświaty w latach 1966—1970 zawarte w tezach podkreślają konieczność dalszego podniesienia poziomu wykształcenia społeczeństwa.

Na czoło wysuwa się w związku z tym pełna realizacja reformy szkolnej. Przy czym wprowadzenie szkoły 8-letniej polegać ma nie tylko na podniesieniu na wyższy poziom zasobu wiedzy uczniów i przygotowaniu młodzieży do pracy zawodowej, lecz także na zwiększonej trosce o polepszenie pracy ideowo-wychowawczej szkoły. **„Za integralną i niezmiernie ważną treść zadań reformy szkolnej — czytamy w tezach — należy uznać taką przebudowę programów szkolnych, aby cała wiedza wykładana w szkole służyła konsekwentnie socjalistycznemu wychowaniu młodzieży, zaś praca wychowawcza nauczycieli — umacnianiu więzi młodego pokolenia z partią, z wysiłkiem klasy robotniczej i narodu".**

Jak widzimy kierunek dalszego rozwoju szkoły polskiej sprecyzowany został jasno i konkretnie. Chodzi przede wszystkim o podniesienie poziomu, o lepszą jakość pracy dydaktyczno-wychowawczej szkół. Można by co prawda powiedzieć, że ukierunkowanie wysiłków w dziedzinie rozwoju oświaty na poprawę jakości pracy szkół — to sprawa zawsze aktualna. Nie zawsze jednak istnieją po temu odpowiednie warunki i możliwości.

BURZLIWY ROZWÓJ

Okres minionego 20-lecia Polski Ludowej charakteryzuje się olbrzymim tempem rozbudowy szkolnictwa w zakresie ilości szkół wszystkich typów i stopni, liczby uczniów, absolwentów. Radykalna przebudowa przedwojennego systemu szkolnego zmierzała do pełnej demokratyzacji szkolnictwa, do zapewnienia pełnej powszechności szkoły 7-klasowej i stworzenia w ten sposób warunków dla młodzieży kończącej szkołę podstawową do kontynuowania dalszej nauki w szkołach średnich ogólnokształcących i zawodowych. Demokratyzacja szkolnictwa polegała oczywiście nie tylko na wielkim rozszerzeniu społecznego zasięgu szkoły, nie tylko na przygotowaniu licznych rzesz młodzieży do pracy w rozwijającej się szybko gospodarce narodowej, odczuwającej ogromny brak kadr kwalifikowanych. Demokratyzacja szkolnictwa wysunięta na czoło zadań oświatowych od pierwszych dni istnienia władzy ludowej, polegała także na radykalnej przebudowie programu pracy dydaktyczno-wychowawczej, na eliminowaniu starych, burżuazyjnych treści wychowawczych i wprowadzaniu na ich miejsce nowych treści, zgodnych z ideowymi założeniami i potrzebami kraju budującego socjalizm.

Rzecz jasna, proces przebudowy programu pracy szkół zawiera w sobie czynnik jakości, ale niełatwo jest przejść od słusznych założeń do codziennej, żmudnej praktyki oddziaływania wychowawczego na świadomość młodzieży. Ogromne wszechstronne tempo rozwoju naszego szkolnictwa w ciągu niespełna 20 lat władzy ludowej nie sprzyjało równoczesnemu osiąganiu zamierzonych wyników nauczania i wychowania. Do czynników hamujących lub utrudniających zaliczyć tu należy:

- brak nauczycieli i słabe ich przygotowanie do realizacji nowych zadań szkoły,
- niedostateczna baza materialna — mimo wielkich świadczeń ludowego państwa na budownictwo szkolne,
- wahania w dziedzinie organizacji szkolnictwa (wysunięcia koncepcji szkoły 8-letniej, powrót do szkoły 7-letniej, zmiany sieci szkolnej itp.),
- wreszcie popełnione błędy w dziedzinie kształtowania socjalistycznego oblicza szkoły.

Czynnikiem utrudniającym w wysokim stopniu podnoszenie jakości pracy szkół było znane zjawisko wyżu demograficznego, którego rezultatem był np. nienotowany w dziejach polskiego szkolnictwa fakt, że w ciągu 5 lat (1956—1960) liczba uczniów w szkołach podstawowych musiał wzrosnąć, w wyniku pełnej realizacji obowiązku szkolnego, o blisko milion. W konsekwencji demograficznego wyżu podwoiła się w latach 1959—1964 liczba uczniów wszystkich typów szkół średnich i zawodowych (łącznie ze szkołami dla pracujących i szkołami przysposobienia rolniczego), osiągając również nienotowany w dziejach szkolnictwa wzrost przekraczający 900 tysięcy młodzieży.

PRZED NAMI OKRES STABILIZACJI SZKOLNICTWA

W okresie następnego planu 5-letniego (1966—1970) nastąpi stabilizacja w zakresie liczby uczniów.

W szkołach podstawowych po wprowadzeniu klasy VIII liczba uczniów utrzyma się w latach 1966—1970 mniej więcej na tym samym poziomie (około 5,5 miliona), a według niektórych szacunków może ulec nawet pewnemu zmniejszeniu. Również liczba młodzieży w wieku 14—17 lat ulegnie stosunkowo niewielkim zmianom.

Pod względem organizacyjnym szkolnictwo nasze wejdzie również w okres stabilizacji. Koncepcja ustroju szkolnego została sprecyzowana w ustawie o rozwoju oświaty i wychowania uchwalonej przez Sejm w 1961 r., co gwarantuje stabilność systemu szkolnego, zwłaszcza że od 1961 r. trwają intensywne prace przygotowawcze do realizacji reformy szkolnej (sieć szkolna, programy, podręczniki, nomenklatura szkolenia zawodowego itp.), które zakończone zostaną w zasadzie w 1965 r.

Okres stabilizacji naszego szkolnictwa pod względem ilościowym i organizacyjnym stwarza dobre — można by rzec — wyjątkowe warunki do podniesienia pracy dydaktycznej i ideowo-wychowawczej szkół. Tej szansy zmarnować nie wolno. Dlatego też położenie mocnego akcentu w tezach na IV Zjazd partii, na jakość pracy szkół, na podniesienie poziomu wiedzy uczniów i dobre przygotowanie ich do udziału w życiu socjalistycznego społeczeństwa — jest jak najbardziej celowe, słuszne i realne.

WNIOSKI

Rzecz prosta, że sama stabilizacja systemu szkolnego i rozwoju ilościowego szkolnictwa nie wystarcza do podniesienia wyników pracy szkół na możliwie najwyższy poziom. Konieczne tu jest spełnienie dodatkowych warunków.

- Na czoło wysuwa się **problem jak najlepszego przygotowania do pracy kadr nauczycielskich.** Położyć trzeba nacisk na pracę zakładów kształcenia nauczycieli. W szerszym zakresie powinniśmy przejść na kształcenie kandydatów na nauczycieli w studiach nauczycielskich i rozważyć możliwość przedłużenia studiów teoretycznych w tych zakładach do 3 lat, bądź też do 2,5 lat przy połączeniu nauki teoretycznej z półroczną praktyką w szkole. Np. po dwóch latach studiów teoretycznych w SN słuchacze mogliby przez pół roku prowadzić zajęcia w szkołach i po powrocie z tego rodzaju praktyki pedagogicznej zakończyć pracą dyplomową cykl studiów teoretycznych. Przedłużenie czasokresu nauki w studiach nauczycielskich będzie możliwe z uwagi na przewidywane zmniejszenie się zapotrzebowania na kadry nauczycielskie. Przedłużone studia nauczycielskie zbliżyłyby kształcenie kandydatów do zawodu nauczycielskiego do poziomu uniwersyteckiego. Absolwentom SN trzeba stworzyć możliwość zdobycia pełnego wykształcenia wyższego na specjalnie organizowanych 2-letnich studiach magisterskich. W ten sposób łatwiej rozwiązać by można w przyszłości problem kadr pedagogicznych w szkolnictwie średnim, gdzie trudności kadrowe będą występowały nadal.
- Nie mniej ważnym problemem od poprawy systemu i poziomu kształcenia kandydatów do zawodu nauczycielskiego **jest sprawa podnoszenia poziomu kwalifikacji nauczycieli już zatrudnionych w szkolnictwie poprzez ułatwienie im dalszego kształcenia bez odrywania od pracy.** Należy poddać korekcie obecny system dalszego kształcenia się nauczycieli pracujących, kładąc nacisk na formę eksternistyczno-zaoczną, likwidując wszelkie ograniczenia w tym zakresie i stosując jednakowy system ulg i ułatwień bez uszczerbku, oczywiście, dla dobra pracy szkolnej.

Wielkim problemem jest samodzielna praca samokształceniowa nauczycieli, zwłaszcza w dziedzinie ideowo-pedagogicznej. Zadania stawiane szkole i nauczycielowi wymagają od niego systematycznego i zorganizowanego samokształcenia. Związek Nauczycielstwa Polskiego ma w tej dziedzinie już sporo doświadczeń i pewien dorobek. Doskonalenie systemu samokształcenia, pobudzania go i organizowanie w zespołach, uogólnianie zdobytej wiedzy w drodze samokształcenia, na konferencjach rejonowych, w ogniskach, na konferencjach naukowych sekcji związkowych, na organizowanych seminariach problemowych itp. — to poważne zadanie ZNP, który słusznie mieni się współgospodarzem naszego szkolnictwa i czuje się współodpowiedzialny za jego dalszy rozwój.

- W szkolnictwie naszym występują **trudności w zakresie bazy materialnej.** Plan inwestycyjny ustalony na lata 1961—1965 został zredukowany w okresie realizacji. Np. w szkołach podstawowych zamiast przewidywanych 28 tys. izb szkolnych wybudujemy do 1965 r. około 22 tys. izb. Do realizacji reformy szkolnej przystąpimy zatem z deficytem izb szkolnych. Wywierać to może ujemny wpływ na realizację generalnego zadania zasadniczego, polepszenia wyników pracy dydaktycznej i ideowo-wychowawczej szkolnictwa i niepełne wykorzystanie szansy jaką da nam okres stabilizacji oświaty w następnej pięciolatce. Wytyczne na IV Zjazd określają potrzeby szkolnictwa na lata 1965—1966 na 16—18 tys. nowych izb lekcyjnych oraz pracowni do zajęć praktyczno-technicznych. Zabezpiecza to realizację reformy szkolnej i tylko nieznaczną poprawę warunków lokalowych szkół. Trudności występować będą nadal zwłaszcza przy wprowadzaniu pełnowartościowej szkoły 8-letniej na wsi, gdzie baza lokalowa szkolnictwa jest niewystarczająca, brak jest też mieszkań dla nauczycieli.

Z trudnościami lokalowymi walczy również szkolnictwo zawodowe. Dlatego też, uznając ustaloną w tezach partyjnych projektowaną ilość nowych izb lekcyjnych jako jedynie zaspokajającą minimalne potrzeby, należałoby zwiększyć

(dokończenie na str. 5)

POZIOM KADR ZADECYDUJE

W latach 1966—70 nastąpi pełne wprowadzenie szkoły 8-klasowej, rozpocznie się również reforma szkoły średniej. Zdajemy sobie z tego sprawę, że realizacja reformy szkolnej zależeć będzie od ilości przygotowanych nowych izb lekcyjnych, pracowni, ilości i jakości pomocy naukowych, nowych programów i podręczników — głównie jednak od poziomu przygotowania kadr nauczycielskich. Mówią o tym tezy na IV Zjazd: **„Licea pedagogiczne i studia nauczycielskie powinny przygotować odpowiednią kadrę nauczycielską zwracając szczególną uwagę na podniesienie poziomu kwalifikacji kadr nauczycielskich".**

Bardzo wiele miejsca w czasie obrad ostatniego Krajowego Zjazdu Delegatów ZNP zajęły również sprawy kształcenia nauczycieli. Nic dziwnego — problem kadr nauczycielskich, system ich pedagogicznego i naukowego kształcenia stanowił w całym 20-leciu, i w dalszym ciągu stanowi, jeden z najistotniejszych problemów naszego szkolnictwa. Jest więc pora i miejsce, aby w naszych dyskusjach przedzjazdowych — oraz w dalszych pracach po IV Zjeździe partii, zapewnić mu odpowiednią rangę i miejsce.

W ostatnich latach obserwujemy niewątpliwie wyraźną poprawę na tym odcinku. W szkolnictwie podstawowym rozwiązany został w zasadzie problem nauczycieli niewykwalifikowanych, jeden z najtrudniejszych w ciągu wielu powojennych lat. Według stanu z dnia 30 września 1950 roku, na ogólną ilość 118 690 nauczycieli zatrudnionych w resorcie oświaty, mieliśmy 36 402, tj. około 30 proc., nauczycieli niewykwalifikowanych. Jeszcze 5 lat temu w szkolnictwie podstawowym pracowało 5,5 proc., a w tym roku szkolnym już tylko 2,1 proc. nauczycieli bez średniego wykształcenia pedagogicznego (z ukończonym liceum ogólnokształcącym).

Dzięki rozbudowie zakładów kształcenia nauczycieli opanowana została sytuacja kadrowa w szkolnictwie podstawowym. Obecnie w skali krajowej nie odczuwamy większych braków.

Równolegle szybko podnosi się poziom kwalifikacji nauczycieli. Jeśli w r. szk. 1960/61 mieliśmy w szkołach podstawowych tylko 17,3 proc. nauczycieli z wykształceniem wyższym niż średnie (SN lub szkoły wyższe), to w br. procent ten podniósł się do 34. Wiąże się to głównie z wielkim rozwojem studiów zaocznych. 50 tys. nauczycieli podnoszących drogą studiów zaocznych swoje naukowe i pedagogiczne kwalifikacje — to zjawisko jedno z najbardziej cennych w naszym systemie oświatowym. Stwierdzamy również, że systematycznie poprawia się sprawność szkolenia w zakładach kształcenia nauczycieli, podnosi się poziom i wyniki pracy dydaktycznej i wychowawczej, poziom naukowy kadry wykładowców tych szkół.

Niemniej sprawy kształcenia nauczycieli wywołują wiele dyskusji. Problemem numer jeden jest system kształcenia. Ustawa z dnia 15 lipca 1961 r. o rozwoju systemu oświaty i wychowania ustala, że kształcenie nauczycieli szkół podstawowych odbywa się w liceach pedagogicznych oraz studiach nauczycielskich. Ustawa upoważnia również ministrów, którym podlegają szkoły wyższe, do określenia w porozumieniu z ministrem oświaty warunków, jakim powinno odpowiadać kształcenie nauczycieli w szkołach wyższych.

Odpowiedź na pytanie: czy system ten odpowiada potrzebom współczesnej szkoły — jest podstawową kwestią wielu dyskusji i wypowiedzi. Wskazuje się, że głównym typem zakładu kształcenia nauczycieli są licea pedagogiczne — jedna z nielicznych instytucji kształcenia nauczycieli w Europie na poziomie średnim. Absolwenci tych szkół uczyć będą jeszcze w 2000 roku. Czy będą oni w stanie wykonać poważne zadania zawodowe i społeczne w społeczeństwie, w którym wykształcenie średnie staje się w coraz większym zakresie wykształceniem powszechnym? Liczby wykazują, że obecnie w Polsce, świadectwo dojrzałości otrzymuje więcej młodzieży niż w okresie międzywojennego dwudziestolecia świadectwa ukończenia szkoły podstawowej.

Od chwili powstania pierwszych SN toczy się wokół ich profilu gorąca dyskusja (studia nauczycielskie powstały na podstawie uchwały Prezydium Rządu z dnia 18. 5. 1954 r. W roku tym mieliśmy ogółem 155 liceów pedagogicznych oraz 7 pierwszych SN. W br. mamy 118 liceów pedagogicznych i 55 SN).

Pamiętamy ostrą krytykę SN przed 4 laty na łamach „Życia Warszawy". Podobny charakter ma artykuł **J. Łaniewskiego — „Cenzus nie za wszelką cenę"** zamieszczony w „Polityce" z dnia 9. V. 1964 r. Zasadniczą treścią aktualnej, jak też i tej sprzed paru lat krytyki jest stwierdzenie, że SN w dotychczasowej strukturze nie zapewnia swym absolwentom dobrego przygotowania do zawodu nauczycielskiego. W związku z tym wysuwane były różne propozycje zmian. Na zjeździe oświatowym ZNP w 1957 r. wysuwano koncepcje kształcenia nauczycieli szkół podstawowych w 3-letnich instytutach nauczycielskich, powiązanych programowo z wyższymi szkołami pedagogicznymi.

Sejmowa Komisja Oświaty i Nauki po rozpatrzeniu problemu kształcenia kadr nauczycielskich na posiedzeniu w dniu 22. X. 1958 r. zgłosiła m. in. dezyderat przedłużenia nauki w SN do 3 lat. J. Łaniewski we wspomnianym artykule przeprowadza krytykę systemu rekrutacji kandydatów do SN, krytykę programów, poziomu kwalifikacji naukowych, kadry wykładowców — uzasadnia przy tym konieczność utrzymania nadal liceów pedagogicznych oraz proponuje zorganizowanie przy liceach pedagogicznych rocznych SN, na które powinni być kierowani absolwenci tych liceów. Ten system, jak wynika z jego obliczeń, nie byłby droższy, a pozwalałby wykorzystać wszystkie dobre doświadczenia liceów pedagogicznych oraz rozwiązałby trudności z jakimi walczą obecnie SN.

Koncepcji reformy systemu kształcenia nauczycieli jest zatem wiele. Zdajemy sobie jednak z tego sprawę, że w obecnych warunkach nie ma możliwości dokonania zasadniczych zmian w systemie k. n. Nie pozwalają na to ani potrzeby ilościowe szkolnictwa (które znacznie wzrastają wraz z wprowadzeniem szkoły 8-klasowej), ani też możliwości dostarczenia dla ewentualnie nowych wyższych typów zakładów k. n. odpowiedniej liczby pracowników naukowych. Muszą być zatem utrzymane zarówno 5-letnie licea pedagogiczne, jak i 2-letnie SN.

Jednakże istnieje już obecnie konieczność opracowania perspektywicznego planu kształcenia nauczycieli — wypróbowania go w pojedynczych eksperymentalnych zakładach, zanim będziemy w stanie szeroko wprowadzić go w życie. Przed 2 laty projektowano uruchomienie w kilku dużych ośrodkach 3-letnich zakładów k. n. o charakterze wyższych szkół zawodowych. Czy nie warto projekty te zrealizować, wypróbować w nich koncepcje programowe w dostosowaniu do potrzeb szkół 8-klasowych, metody szkolenia przyszłych nauczycieli, problem drożności i inne? Czy nie warto ewentualnie wypróbować również inne koncepcje?

Niezależnie od tego istnieje w obecnym systemie kształcenia nauczycieli szereg problemów, których rozwiązanie przyspieszyłoby proces podnoszenia poziomu kwalifikacji ogółu nauczycieli. Jednym z nich jest np. problem drożności. Wiemy, że Ministerstwo Oświaty zrobiło w tym zakresie bardzo wiele. Po pokonaniu wielu oporów i trudności zorganizowano w systemie studiów zaocznych przy WSP odrębne ciągi dla absolwentów SN z 4-letnim okresem nauki (normalny ciąg studiów zaocznych trwa 5 lat). Jednakże to rozwiązanie nie zadowala w pełni nauczycieli, gdyż nie jest to „drożność pełna". Poza tym nie mogą zrozumieć, dlaczego nawet tej połowicznej drożności nie udało się osiągnąć na kierunkach biologii i wychowania technicznego.

Warto wziąć pod uwagę to, co mówił na ten temat na VIII Zjeździe Delegatów prof. H. Jabłoński.

„Rozumiem wszystkie istniejące w tym względzie trudności, doceniam wszelkie komplikacje, ale jakoś mi się wierzyć nie chce, by nie można było stworzyć eksperymentalnie jednej WSP o specjalnym programie, która byłaby — jak to się popularnie mówi — „czapką" nad SN, w której absolwenci SN mogliby zdobywać dalsze, wyższe kwalifikacje bez nadmiernej straty czasu, przy pełnym wykorzystaniu tego, czego się uprzednio nauczyli.

Przywiązuję do tego zagadnienia wagę przede wszystkim dlatego, że takie rozwiązanie sprawy ułatwi dopływ do SN celniejszego, a może i bardziej ambitnego, jeśli chodzi o perspektywy zdobywania wiedzy, elementu ludzkiego. Po drugie — należyte rozwiązanie tej sprawy ułatwi dalsze zaoczne studia najbardziej wartościowym absolwentom SN pracującym w szkołach".

Czy jednak należy ograniczać możliwości kontynuowania nauki przez absolwentów SN jedynie do studiów zaocznych w WSP? Faktem jest, że uniwersytety „nie uznają" dotychczas SN. Absolwenci tych szkół traktowani są na równi z absolwentami liceów ogólnokształcących. Przy przyjmowaniu na 1 rok studiów zaocznych przy uniwersytetach korzystają jedynie z takiego przywileju, że wymaga się od nich 2-letniego stażu pracy, podczas gdy od pozostałych absolwentów posiadających świadectwo dojrzałości wymagany jest 3-letni okres pracy zawodowej.

Pierwszy wyłom w tej postawie uniwersytetów dokonany został na Uniwersytecie Warszawskim. Jesienią ub. roku zorganizowane zostały 4-letnie studia wieczorowe na kierunkach matematyki i fizyki dla nauczycieli m. Warszawy i najbliższej okolicy. Na studia te przyjmowano bez egzaminu wstępnego wyłącznie absolwentów SN. Nasuwa się jednak pytanie: dlaczego nie można zorganizować nauki dla absolwentów SN z uwzględnieniem zasady drożności na studiach zaocznych, skoro można było to zrobić w studium wieczorowym? Dlaczego nie można zaliczyć absolwentom SN przynajmniej jednego roku nauki na takich kierunkach, jak filologia polska, filologia rosyjska, historia, geografia, biologia, pedagogika, skoro można to było zrobić na kierunku matematyki i fizyki?

(dokończenie na str. 5)

Komisja egzaminacyjna w Liceum im. N. Żmichowskiej w Warszawie *(O maturach piszemy na str. 3)*

„Giełda" działa...

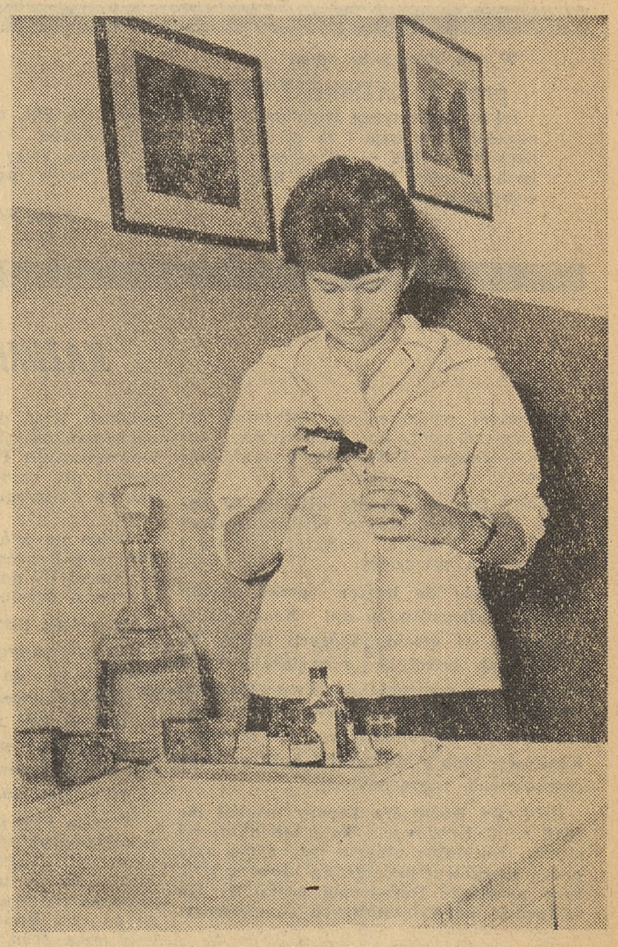

...A bywało i tak

Foto. Cz. Górski

wybór zawodu — trudna decyzja

JEDNĄ z największych bolączek szkolnictwa szczecińskiego jest jego niska sprawność, która w roku szkolnym 1962/63 wynosiła: w szkołach podstawowych — 40,4 proc., w liceach ogólnokształcących — 53 proc., w technikach 37 proc. i w zasadniczych szkołach zawodowych — 39,9 proc.

Jak z tego wynika, przeszło 50 proc. młodzieży szkół średnich ogólnokształcących i zawodowych nie kończy nauki (odpada), powtarza klasę, bądź przenosi się do innych szkół. Ogółem 25 000 młodzieży rocznie w naszych szkołach pozostaje na drugi rok lub odpada w ogóle. Są to ogromne straty materialne i moralne. Poza tym drugoroczność uszczupla bazę lokalową szkół, która i tak jest niewystarczająca.

W tych warunkach problemem numer jeden staje się takie przeprowadzenie rekrutacji młodzieży do szkół średnich i zawodowych, które byłoby do pewnego stopnią gwarancją, że uczniowie ci nie zrezygnują z nauki i nie będą powtarzać klas. Dotychczasowy system egzaminów wstępnych i przyjęć do szkół średnich jest już przestarzały, nie gwarantuje pozytywnego wykorzystania miejsc w szkole, nie pozwala na określenie stopnia przydatności zawodowej kandydata na dany kierunek kształcenia.

Po pierwsze — niewłaściwy jest system przygotowywania absolwentów szkół podstawowych do wyboru zawodu, do wyboru odpowiedniej szkoły. Najczęściej dopiero pod koniec pobytu ucznia w kl. VII zaczynają się rozważania rodziców i wychowawcy nad tym, do jakiej szkoły posłać danego ucznia, przy czym decydujący głos mają rodzice, kierujący się często opinią sąsiadów, kuzynów, modą, a nie przydatnością zawodową syna czy córki. I wkrótce zaczyna się tragedia. Okazuje się, że synek nie może wytrwać w szkole rybołówstwa morskiego, bo nie posiada odpowiedniego zdrowia, a córka nie daje sobie rady w technikum handlowym, bo nie była nigdy orłem z matematyki itp.

Efekt — 50 proc. uczniów odpada już w kl. I. Ile strat, ile rozczarowań, ile bezproduktywnie zajętych miejsc w szkołach?

Sam system egzaminów wstępnych też można kuleje. Jeśli chodzi o zasadnicze szko zawodowe, przeprowadza się egzaminy tam, gdzie liczba kandydatów przekracza ilość miejsc, przy czym w jednych szkołach obowiązuje tylko sprawdzian ustny, w innych pisemny i ustny. Wiemy też, że tradycyjny egzamin, choćby najrozsądniej przeprowadzony, nie daje jeszcze gwarancji, iż uczeń posiada odpowiednie przygotowanie do nauki w tej szkole, a z reguły nie mówi prawie nic o jego postawie, stosunku do nauki, zainteresowaniach, upodobaniach, uzdolnieniach. Stąd komisja egzaminacyjna, przed powzięciem ostatecznej decyzji, przegląda akta ucznia: świadectwo szkolne, opinię (jeśli jest, bo zarządzeniem ministra wystawianie opinii przez szkołę podstawową zostało zniesione — może i słusznie), życiorys itp.

Ale te dokumenty też nie zawsze mówią prawdę. Nacisk społeczeństwa, a często i administracji na nauczyciela jest duży i wówczas dość trudno wystawić obiektywną ocenę i opinię. Bo łatwo sobie wyobrazić, w jakiej sytuacji znajdują się koledzy z takiego powiatu, w którym inspektor szkolny zażądał od kierowników szkół wykazu nauczycieli, obejmującego: nazwisko i imię, kwalifikacje, nazwę przedmiotu, którego dany kolega uczy, i ilość ocen niedostatecznych wystawionych przez niego z tego przedmiotu.

W świetle przytoczonych faktów jasne się staje, że decyzja o przyjęciu ucznia do danej szkoły jest wypadkową wielu czynników, które nie mają nic wspólnego z określeniem rzeczywistej przydatności dziecka do zawodu.

Jak więc ulepszyć system przyjęć i egzaminów do szkół, by uniknąć wielkiego odpadu i drugoroczności?

Odpowiedzi na to pytanie szukali kierownicy szkół podstawowych i dyrektorzy szkół zawodowych na naradzie zorganizowanej w maju br. przez Sekcję Szkolnictwa Zawodowego przy Zarządzie Okręgu ZNP i przez Kuratorium Okręgu Szczecińskiego.

W wyniku narady stwierdzono, że sprawa preorientacji zawodowej nie może być traktowana jako akcja sporadyczna przeprowadzona pod koniec roku szkolnego. Praca nad przygotowaniem ucznia do wyboru szkoły musi być prowadzona już od kl. V, a ostateczną decyzję uczniowie kl. VII powinni podjąć już w I okresie. Od tego czasu należy systematycznie przygotowywać młodzież do egzaminu i nauki w przyszłej szkole.

Podjęcie decyzji, jaki zawód wybrać, nie może być przypadkowe. Uczeń powinien znać siebie, swój stan zdrowia, swoje zainteresowania, zamiłowania, uzdolnienia, charakter, usposobienie. Naturalnie nauczyciel-wychowawca, obserwujący go od lat, musi mu w tym dopomóc.

Aby młodzież dokonała właściwego wyboru zawodu, należy ją już od kl. V zapoznawać systematycznie z różnymi zawodami, z różnymi typami szkół i ich wymaganiami, z przebiegiem nauki w danej szkole.

Dla uniknięcia jakichkolwiek nieporozumień na temat przyszłego zawodu, różnicy zdań między rodzicami a ich dziećmi i wychowawcami, kierownicy szkół powinni organizować spotkania nauczycieli-wychowawców z rodzicami w celu poinformowania ich o typach szkół i rodzajach zawodów, o wymaganiach wiążących się z poszczególnymi kierunkami, o przydatności zawodowej dzieci. Z pomocą muszą przyjść poradnie psychologiczne.

Rekrutacja do odpowiednich typów szkół zawodowych powinna być zgodna z potrzebami gospodarki uspołecznionej. Dlatego należałoby co roku organizować spotkania dyrekcji szkół zawodowych, kierowników szkół z przedstawicielami wydziału zatrudnienia i komisji planowania dla omówienia potrzeb na rynku pracy i możliwości zatrudnienia różnych specjalistów.

By uniknąć rozczarowań w czasie egzaminów i ujednolicić wymagania stawiane kandydatom do szkół wyższych, średnich i zawodowych, konieczne jest ścisłe współdziałanie nauczycieli szkół średnich, podstawowych i pracowników naukowych w zakresie wymiany doświadczeń w pracy z młodzieżą, metod nauczania i wychowania, oceny poziomu kandydata na studia itp.

Co roku Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego sporządza ocenę poziomu kandydatów na studia wyższe. Taką samą ocenę powinno przeprowadzić Ministerstwo Oświaty i poszczególne kuratoria szkolne w odniesieniu do kandydatów do szkół średnich ogólnokształcących i zawodowych. Mobilizowałoby to nauczycieli szkół podstawowych do osiągania lepszych wyników w nauce i wychowaniu.

Dla uniknięcia pomyłek należałoby zreformować też same egzaminy wstępne do szkół średnich ogólnokształcących i zawodowych. Obok tradycyjnych egzaminów pisemnych oraz ustnych z jęz. polskiego i matematyki, trzeba by sukcesywnie wprowadzać testy inteligencji ogólnej i uzdolnień dostosowane do regionalnych możliwości i potrzeb. Zastosowanie takich testów w niektórych szkołach krakowskich daje bardzo dobre rezultaty.

Opinie o kandydatach, jakich się tu i ówdzie jeszcze wymaga — zastąpić należałoby arkuszami informacyjnymi, które powiadamiałyby komisje egzaminacyjne o przebiegu nauki kandydata w szkole podstawowej, stanie zdrowia, uzdolnieniach, zainteresowaniach, cechach charakteru i usposobienia, stosunku do nauki, do innych obowiązków, uspołecznieniu itp. oraz o zawodzie rodziców, ich stosunku do szkoły, stanie majątkowym.

Egzaminy trzeba by przeprowadzać w różnych terminach, aby kandydaci nie przyjęci do jednej szkoły, mogli dostać się do innej.

Ci uczniowie, którzy zdali egzamin do jakiejś szkoły, a nie zostali przyjęci, powinni otrzymać zaświadczenia zawierające ocenę z egzaminów i wyjaśnienie, że nie zostali przyjęci z braku miejsc lub nie spełnienia wymogów danej szkoły.

Do komisji egzaminacyjnych należałoby chyba powołać jako doradców wybitnych nauczycieli i kierowników szkół podstawowych, którzy by mieli możność korygowania zakresu wymagań.

Większą niż dotychczas opieką należy otoczyć młodzież w klasach pierwszych szkół średnich, pomóc jej w przejściu z jednego szczebla na drugi różniący się nie tylko treścią i zakresem materiału rzeczowego, lecz także metodami pracy. Warto by też organizować od czasu do czasu spotkania nauczycieli szkół podstawowych, średnich i wyższych w celu omówienia obserwacji poczynionych w pracy z młodzieżą i jej braków w wykształceniu.

LUCJAN SUTKOWSKI
Szczecin

kronika związkowa

● *13 maja odbyło się pierwsze plenarne posiedzenie — wybranego na VIII Krajowym Zjeździe — Głównego Sądu Organizacyjnego. Na posiedzeniu tym omówiono zasadnicze kierunki działania sądu oraz dokonano wyboru prezydium. Przewodniczącym Głównego Sądu Organizacyjnego został kol. A. Kotliński, wiceprzewodniczącymi — kol. W. Drobny i kol. Z. Suchański, sekretarzami — kol. T. Miller i kol. E. Ziębianka.*

● *Sekcja Emerytów przy Komisji Miejskiej ZNP w Krakowie, licząca 850 członków, zorganizowała 21 maja w auli Szkoły Podstawowej nr 2 zebranie, w którym wziął udział wiceprezes Okręgu ZNP do spraw m. Krakowa — St. Szczygielski, wiceprzewodniczący Komisji — A. Borowski, sekretarz Zarządu Oddziału Dzielnicowego ZNP Stare Miasto — S. Witwicka, prezes ogniska emerytów — T. Furman i sekretarz — St. Oppenauer. Kol. Szczygielski złożył szczegółowe sprawozdanie z VIII Krajowego Zjazdu oraz omówił dotychczasową działalność Związku w m. Krakowie z uwypukleniem spraw dotyczących kolegów-emerytów.*

● *12 maja w lokalu Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Gdańsku odbyło się spotkanie przedstawicieli Sekcji Bibliotekarskiej Okręgu Olsztyńskiego z bibliotekarzami woj. gdańskiego, połączone z naradą roboczą. Spotkanie zorganizowała Sekcja Bibliotekarska Zarz. Okręgu w Gdańsku, przy wydatnej pomocy koleżanek bibliotekarek z Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej. Wizytę miłych gości urozmaiciło wspólne pójście do teatru na operę „Aida". Spotkanie bibliotekarzy z obu województw zakończyło się zwiedzeniem Biblioteki PAN w Gdańsku.*

● *W dniach 9—12 maja br. w ramach współpracy okręgów gościła w województwie białostockim 50-osobowa grupa działaczy szkolnych i związkowych z woj. opolskiego z kuratorem i prezesem Zarządu Okręgu ZNP. W skład delegacji wchodzili inspektorzy szkolni i prezesi zarządów oddziałów ZNP. Obecni wzięli udział w uroczystościach zorganizowanych w Białymstoku z okazji Dni Oświaty, Książki i Prasy, zwiedzili wystawę obrazującą osiągnięcia oświaty na Białostocczyznie w okresie XX-lecia PRL oraz odwiedzili szereg szkół i placówek oświatowo-wychowawczych.*

● *22 maja w Klubie Miejskim ZNP w Krakowie odbyło się uroczyste zakończenie kursu kroju i szycia, zorganizowanego staraniem Komisji Miejskiej ZNP wspólnie z Towarzystwem Krzewienia Wiedzy Praktycznej, dla ok. 40 nauczycieli. Kurs był bezpłatny. Zakończenie połączone było z otwarciem wystawy, na której uczestniczki eksponowały własnoręcznie wykonane prace.*

● *Zarząd ogniska w Jabłonnie, pow. Wolsztyn, zorganizował 23 maja dla członków ZNP i ich rodzin jednodniową wycieczkę autokarową w Zagłębie Konińskie. W wycieczce, która cieszyła się zainteresowaniem, wzięło udział 47 osób. Duże wrażenie na uczestnikach wywarł olbrzymi rozmach budownictwa przemysłowego w tym regionie Polski.*

KRONIKARZ

Z PRAC ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZNP

Z NARADY PREZESÓW OKRĘGÓW

Omówieniu zadań ogniw związkowych na najbliższy okres oraz sprawom organizacyjnym — poświęcono zebranie prezesów i sekretarzy zarządów okręgów w dniu 26 maja br.

Prezes ZG ZNP, **M. Walczak**, nakreślił kierunki obecnych prac Związku. Wypływają one z uchwał VIII Zjazdu Delegatów ZNP oraz z tez na IV Zjazd partii Zadaniem ogniw ZNP jest upowszechnienie wyników prac VIII Zjazdu i udostępnienie ich wszystkich członkom ZNP. Materiały ze zjazdu będą opublikowane w specjalnym wydawnictwie. Wydrukowany zostanie również oddzielnie statut ZNP. Zarząd Główny zebrał już wszystkie wnioski i postulaty nadesłane w okresie przedzjazdowym i w czasie zjazdu przez ogniwa ZNP, sekcje związkowe i komisje. Wnioski te podzielone zostały na różne grupy i kategorie — i obecnie trwa praca nad ustaleniem metod i środków oraz terminów ich realizacji.

W przeddzień IV Zjazdu partii instancje związkowe czeka ważne zadanie polityczne i organizacyjne. Nauczycielstwo dało poważny wkład w organizowanie dyskusji nad tezami, w upowszechnianie dorobku Polski Ludowej. Ogniwa ZNP muszą skrupulatnie rejestrować wnioski i postulaty, jakie zgłoszono w czasie tych dyskusji, po to m. in., aby wykorzystać je w dalszej pracy. Trzeba też — podkreślił kol. Walczak — tak przemyśleć tematykę kursów wakacyjnych, by uwzględniona została w dostateczny sposób problematyka wynikająca z uchwał IV Zjazdu PZPR, zwłaszcza w zakresie oświaty i szkoły. Warto byłoby też zorganizować plena okręgowe, poświęcone przenoszeniu uchwał zjazdowych.

Jednocześnie w związku z przygotowaniem do nowego roku szkolnego instancje ZNP muszą zwrócić uwagę na dwie zasadnicze sprawy. Pierwsza — to jak najpełniejszy udział Związku przy przeprowadzanym obecnie ruchu służbowym, druga — związana z nauczycielami przystępującymi po raz pierwszy do pracy. Już teraz należałoby nawiązać kontakt z absolwentami ZKN i zapoznać ich z problematyką związkową, a poza tym poczynić starania, by młodzi koledzy byli jak najlepiej przyjęci w miejscu swojej pracy, by zapewniono im odpowiednią opiekę, warunki mieszkaniowe itp. Duża w tym rola ognisk. One też powinny zadbać o sprawiedliwy podział godzin nadliczbowych i innych płatnych zajęć.

Zbliża się okres dyskusji nad założeniami programowo - organizacyjnymi szkolnictwa zawodowego. Związek powinien zająć w tych sprawach stanowisko. Dlatego też okręgom zostaną udostępnione projekty tych założeń. Organizatorem dyskusji na ten temat powinny być sekcje szkolnictwa zawodowego.

Z przygotowaniami do nowego roku szkolnego wiąże się sprawa programu samokształcenia. Mówiąc o warunkach jego realizacji sekretarz ZG ZNP, **St. Krawcewicz**, podkreślił, iż obecnie najważniejszym zadaniem w tej dziedzinie jest szkolenie aktywu do tej pracy oraz pomoc dla nauczyciela poprzez udostępnienie podstawowej lektury.

Zasadniczym tematem zebrania, tematem, który wywołał ożywioną dyskusję, była sprawa organizacji pracy w okręgach i oddziałach powiatowych.

Chcąc, by w kwestiach tak istotnych wypowiedzieli się, nim zapadnie ostateczna decyzja, bezpośrednio zainteresowani — sekretarz ZG ZNP, kol. **Fr. Filipowicz**, poddał pod dyskusję kilka wariantów nowej organizacji pracy.

Bez względu jednak na to, która z koncepcji zostanie przyjęta, trzeba — podkreślił kol. Filipowicz — z jednej strony kierować się zasadą oszczędności, z drugiej — zapewnienia okręgom warunków działania. Konieczne jest również uwzględnienie specyfiki okręgu.

Zgodnie z nowymi zarządzeniami, Związek dysponować będzie od nowego roku szkolnego 443 etatami do pracy w oddziałach powiatowych. Jest to 170 etatów mniej niż dotychczas. W związku z tym trzeba było przemyśleć nowe zasady organizacji pracy w oddziałach. Propozycje idą w tym kierunku, by zarządy okręgów przyznawały po 1 etacie na oddział, a w wyjątkowych przypadkach (duże liczebnie ogniwo) drugi etat, ale w ramach liczby etatów, jakimi dysponuje dany okręg. W tej sytuacji należałoby przyjąć zasadę nie dzielenia etatów, a także urlopowania do pracy związkowej tylko członków zarządu. Pracownik etatowy odpowiadałby za całość pracy zarządu oddziału. Ponadto wysokość funduszu na dodatki dla pracowników etatowych i aktywu społecznego ustalano by w zależności od liczby członków oddziału.

W dyskusji ustosunkowano się do propozycji przedstawionych przez sekretariat Zarządu Głównego. Jak stwierdził w podsumowaniu prezes Walczak — propozycje dotyczące organizacji pracy w oddziałach nie wzbudziły jakichś zasadniczych zastrzeżeń i zostały zaakceptowane. W sprawie organizacji pracy w okręgach dyskutanci w przeważającej większości wypowiedzieli się za trzecim wariantem, przewidującym odrębne ustalanie oddzielnego planu etatowego dla każdego okręgu.

Z PRAC KOMISJI OŚWIATY CRZZ

TEMATEM obrad ostatniego posiedzenia Komisji CRZZ do spraw Oświaty i Kwalifikacji Zawodowych, które odbyło się 18 maja pod przewodnictwem wiceprzewodniczącego Komisji — **Stanisława Macha**, były sprawy związane z kształceniem i rozmieszczeniem kadr w okresie najbliższej pięciolatki. W obradach wziął również udział sekretarz CRZZ — **Czesław Wiśniewski.**

Referat wicedyrektora Zespołu Zatrudnienia i Płac Komisji Planowania przy Radzie Ministrów — **Michała Charkiewicza**, informacja sekretarza Komisji CRZZ do spraw Oświaty i Kwalifikacji Zawodowych — **Stanisława Lewandowskiego** oraz tezy Komitetu Centralnego PZPR na IV Zjazd partii w zakresie kształcenia i zatrudnienia kwalifikowanych kadr w następnej pięciolatce — stanowiły podstawę dyskusji.

Jednym z nieodzownych warunków zapewniających rozwój naszej gospodarki i kultury jest opracowanie planów kształcenia kadr kwalifikowanych oraz stworzenie korzystnych warunków dla realizacji tych planów. Takie potraktowanie sprawy wymaga przede wszystkim udoskonalenia systemu planowania w zakresie potrzeb kadrowych, usprawnienia procesu przygotowania sił kwalifikowanych i zatrudnienia absolwentów. W dotychczasowym systemie szkolenia występują duże dysproporcje w rozmieszczeniu szkół. Istnieje również pilna potrzeba uporządkowania szkolnictwa dla pracujących.

Przy ustalaniu zadań rozwoju szkolnictwa powinny być brane pod uwagę nie tylko potrzeby gospodarki narodowej, lecz także społeczny i kulturalny rozwój kraju oraz zjawiska wynikające z wyżu demograficznego. Trzeba przy tym przyjąć zasadę, że tempo wzrostu kadr kwalifikowanych powinno być szybsze od tempa wzrostu ogólnego zatrudnienia.

Wszyscy zabierający głos w dyskusji byli zgodni co do tego, iż należy kształcić niejako na wyrost nie tylko dlatego, że trudno jest dokładnie zaplanować ilość stanowisk pracy, lecz także, by uchronić młodzież od zgubnej w skutkach bezczynności. Obecnie mamy prawie półmilionową grupę młodocianych, nie uczących się w szkołach i nie zatrudnionych w zakładach pracy. Dające się niekiedy zaobserwować tendencje zmierzające do zmniejszenia limitów przyjęć uczniów do zakładowych szkół zasadniczych i techników powodują, że liczba tej młodzieży wzrasta. Wymaga więc przedyskutowania sprawa dalszego kształcenia absolwentów szkół podstawowych, kwestia proporcji między szkołami zawodowymi, głównie technikami a ogólnokształcącymi oraz okres trwania nauki na poszczególnych kierunkach szkolenia. Bardziej zasadniczo należałoby potraktować w planach perspektywicznych rozwój kształcenia rolniczego, a także Ochotniczych Hufców Pracy jako dobrej formy zmniejszenia liczby młodzieży nie uczącej się i nie pracującej, zwłaszcza na terenach, gdzie brak jest rozwiniętego przemysłu i wystarczającej sieci szkół. Postulowano, by SPR przekształcić w pełnoprawne szkoły rolnicze.

W dyskusji podkreślano też, że kierunki przygotowywania kadr kwalifikowanych w zasadniczych szkołach zawodowych i technikach często nie odpowiadają aktualnym potrzebom gospodarki, co powoduje trudności w zapewnieniu absolwentom pracy, z drugiej strony — braki kadrowe w niektórych specjalnościach. W związku z tym postulowano wprowadzenie koordynacji w tych sprawach w skali kraju i poszczególnych województw oraz stworzenie zakładowych ośrodków kształcenia i dokształcania kadr, zgodnie z uchwałą X Plenum KC PZPR. Należałoby też zobowiązać administrację szkolną i wydziały zatrudnienia do opracowania planu zatrudnienia wszystkich absolwentów szkół na danym terenie. Konieczne też jest podjęcie odpowiednich środków zmierzających do lepszej rejonizacji szkół oraz bardziej prawidłowej rekrutacji słuchaczy.

Z innych zagadnień omawiano m. in. sprawę wstępnych stażów pracy, w rozmaitych zakładach różnie organizowanych, proponując potraktowanie ich, jako praktyki kierowanej przez szkołę.

Zwracano uwagę na konieczność bardziej racjonalnego wykorzystania środków przeznaczonych na przygotowywanie kadr kwalifikowanych itp.

Nasz niedoskonały jeszcze system kształcenia zawodowego wymaga wielu zmian i korektur. Ażeby w przyszłości uniknąć powtarzania błędów — jak słusznie powiedział jeden z dyskutantów — należałoby już dziś pomyśleć poważnie o zapoczątkowaniu prac badawczo-naukowych z dziedziny szkolnictwa zawodowego.

(DB)

Komunikat o wycieczkach zagranicznych

Zarząd Główny ZNP informuje, że posiada wolne miejsca na następujące wycieczki zagraniczne:

● **9-dniowe wycieczki do CSRS—NRD (autokar).** Trasa przejazdu: Hradec Kralove — Praga — Karlovy Vary — Plauen — Lipsk — Miśnia — Drezno — Budziszyn. Terminy pobytu: 13.—21. VII. (Warszawa Stoł.); 22—30. VII. (Łódź m.-; 1—9. VIII. (Szczecin); 6—14. VIII. (Olsztyn); 22—30. VIII. (ZG ZNP).

W nawiasach podano ogniwa organizujące wycieczki. Cena 1.790 zł, bez kosztów autokaru. Koszty przejazdu autokarami kalkulowane są przez poszczególne instancje ZNP i zależne od ilości przejechanych kilometrów. Kształtują się one w granicach 480 do 550 zł.

● **Brno — Sobieszyn — Praga.** 12—15. VII. Koszt 2.150 zł, w tym kieszonkowe: 114 koron (równowartość ok. 220 zł). Wycieczka przeznaczona jest dla młodych nauczycieli.

● **Weimar — Freiburg — Drezno.** 29. VII. — 5. VIII. Koszt 1.660 zł.

● **Bułgaria.** 14-dniowy pobyt w Słonecznym Brzegu oraz zwiedzanie Budapesztu i Bukaresztu, 4—24. VIII. Koszt 5.850 zł. 1—21. IX. Koszt 5.450 zł.

● **NRD. Saska Szwajcaria** (piesza). 7—16. VIII. Koszt 1.750 zł, w tym 41 marek kieszonkowego (równowartość ok. 250 zł), wycieczka przeznaczona jest dla młodych nauczycieli.

● **„6 dni w Erfurcie".** Uczestnicy zwiedzą także Berlin, Weimar, Buchenwald i Eisenach, 26. VII.—1. VIII. Koszt 1.790 zł.

● **Austria.** Trasa przejazdu: Komorno — Budapeszt — Dunaujvaros — Balaton — Hewiz — Graz — Semmering — Wiedeń — Linz — Salzburg — Ceske Budejovice — Praha. Przejazd autokarem. Terminy: 4—15. VIII. i 20—31. VIII. Koszt około 6.400 zł, w tym 130 szyl. kieszonkowego.

Zgłoszenia na wycieczkę do Austrii przyjmują tylko zarządy okręgowe ZNP.

Kandydaci na pozostałe wycieczki mogą się zgłaszać również do Zarządu Głównego ZNP, który na telefoniczne lub telegraficzne żądanie (nr telefonu 26-10-11, w. 258, adres telegraficzny ZENEPOL — Warszawa) wysyłać będzie natychmiast potrzebne dokumenty. O przyjęciu na listę decydować będzie kolejność zgłoszeń.

SPÓŁDZIELNIA INWALIDÓW „INGROM"

ZAKŁAD ZDOBNICZY — WARSZAWA
Świętojańska nr 23/25, tel. 31-39-83,
zawiadamia że przymuje zamówienia na:

1. TARCZE SZKOLNE, format znormalizowany, haftowane lub tłoczone plastikiem po zł 4,50.
2. TARCZE, format miniaturka po zł 2,70.
3. ZNACZKI na czapki uczniowskie po zł 1,80
4. EMBLEMATY „Dyżurny" po zł 6,—.
5. EMBLEMATY dla praktykantów z napisem „Uczeń" po zł 6,—.

ZAMÓWIENIA NA TARCZE SZKOLNE PRZYJMUJEMY W PARTIACH PO 110 SZT. (TJ. 110, 220, 330 ITD).) — W JEDNYM KOLORZE I SYMBOLICE. PONIEWAŻ ZAKŁAD NASZ W LIPCU BR. BĘDZIE NIECZYNNY, PROSIMY ZAMÓWIENIA NA WRZESIEŃ SKŁADAĆ JUŻ W CZERWCU BR.

ZAMÓWIENIA WYKONUJEMY W KOLEJNOŚCI WPŁYWU

W dniu 30 maja br. zmarł

prof. dr KAZIMIERZ LEPSZY

rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, poseł na Sejm PRL, członek wielu towarzystw naukowych w kraju i za granicą, b. więzień obozów koncentracyjnych Sachsenhausen i Dachau — odznaczony Orderem Sztandaru Pracy I klasy, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. W Zmarłym nauka polska i szkolnictwo traci wybitnego pedagoga.

Prezydium Zarządu Głównego
Związku Nauczycielstwa Polskiego

29 maja br. zmarł w Warszawie

kol. PAWEŁ CHADAJ

długoletni członek Związku Nauczycielstwa Polskiego, przewodniczący Sekcji Szkolnictwa Rolniczego, wybitny działacz oświatowy i związkowy. W Zmarłym straciliśmy dobrego kolegę, wzorowego nauczyciela i związkowca.

Cześć Jego pamięci!

Sekcja Szkół Rolniczych
przy ZG ZNP

KAZIMIERZ LEPSZY

Bolesnym wydarzeniem ostatnich dni była śmierć prof. dra Kazimierza Lepszego — rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Postać Rektora mocno utkwiła w pamięci wszystkich, którym bliskie są sprawy kultury i nauki polskiej, oświaty i wychowania młodzieży.

Przesuwają się jeszcze przed oczami obrazy jubileuszowych dni Krakowskiej Akademii, w czasie których rektor K. Lepszy tak żywotnie i energicznie pełnił rolę gospodarza uczelni. Tym trudniej uwierzyć w fakt, że 2 czerwca liczne rzesze naukowców, młodzieży i mieszkańców Krakowa oddały Mu ostatni hołd na uroczystościach pogrzebowych.

Prof. dr Kazimierz Lepszy urodził się 1904 r. w Krakowie. Tam też ukończył studia. Kolejnym etapem jego życia była praca naukowa; badania na historią kultury polskiego Odrodzenia postawiły Go w rzędzie najwybitniejszych naukowców polskich. Prof. dr Lepszy wydał wiele dzieł naukowych dotyczących dziejów wewnętrznych Polski XVI w. Ogromne zasługi dla nauki położył także jako redaktor Polskiego Słownika Biograficznego.

Wojna na krótki czas przerwała pracę naukową. Represje okupanta wobec kadry naukowej UJ dotknęły także blisko związanego z uczelnią prof. Lepszego.

Na jesieni 1939 roku, wraz z dużą grupą aresztowanych profesorów został On wywieziony do obozu koncentracyjnego w Sachsenhausen, a następnie w Dachau. Powrót w 1941 roku do ojczyzny był równoznaczny z powrotem na uniwersytet, gdzie natychmiast włączył się do akcji tajnego nauczania.

W roku 1953 prof. dr Kazimierz Lepszy został prorektorem Uniwersytetu Jagiellońskiego. Funkcję tę piastował do roku 1962, czyli do momentu wyboru na stanowisko rektora uniwersytetu. Pracy Jego na tym stanowisku towarzyszył przez cały czas trud przygotowań do Jubileuszu Krakowskiej Uczelni. Prof. dr K. Lepszy był przewodniczącym Komitetu Jubileuszowego UJ, pod Jego redakcją ukazało się dzieło poświęcone dziejom uniwersytetu.

Poza pracą naukową i dydaktyczną na uczelni prof. K. Lepszy pełnił szereg innych funkcji. Był przewodniczącym Komisji Nauk Historycznych krakowskiego oddziału PAN, kierownikiem Zakładu Dokumentacji Instytutu Historii PAN, członkiem wielu towarzystw naukowych w kraju i za granicą.

Jako poseł ziemi krakowskiej na sejm PRL prof. dr K. Lepszy brał szczególnie aktywny udział w pracach sejmowej Komisji Oświaty i Nauki.

Rektor Krakowskiej Akademi utrzymywał ścisłą więź z nauczycielami, którzy opuścili tę uczelnię. Organizował dla absolwentów spotkania i kursy, na których mogli podnosić swoje kwalifikacje. Starał się także, co szczególnie podkreślał w swoich licznych wypowiedziach — aby Uniwersytet Jagielloński był placówką wychowującą właśnie kadrę nauczycielską dla szkół. Do tej też roli uczelni nawiązywał najczęściej. Ten rzeczywiście serdeczny stosunek do nauczyciela, każe nam na zawsze zachować w pamięci postać rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego — prof. dra Kazimierza Lepszego.

PAWEŁ CHADAJ

29 maja br. zmarł w Warszawie kol. Paweł Chadaj — wybitny działacz Związku Nauczycielstwa Polskiego, długoletni przewodniczący Sekcji Szkolnictwa Rolniczego, zasłużony działacz ruchu ludowego, nauczyciel wiejski, poseł ziemi łukowskiej w okresie międzywojennym, b. członek Krajowej Rady Narodowej, poseł na Sejm po wyzwoleniu i żołnierz Batalionów Chłopskich w okresie okupacji.

Kol. Chadaj urodził się 13.I.1896 roku w Drążkowie, pow. Garwolin, w rodzinie chłopskiej. Mimo ciężkich warunków materialnych, ukończył seminarium nauczycielskie w Siennicy i 5 semestrów Wolnej Wszechnicy Polskiej.

Kolega Chadaj należał do tych nauczycieli, którzy potrafią łączyć w sobie cechy dobrego wychowawcy i działacza społecznego. Najwięcej czasu i energii poświęcał jednak zawsze szkolnictwu rolniczemu, z którym zetknął się jako młody nauczyciel już w 1925 roku. Jego zainteresowania oświata rolnicza nie ograniczały się tylko do jednej szkoły, którą wówczas kierował. Przez cały okres dwudziestolecia międzywojennego był inicjatorem uniwersytetów ludowych i szkół rolniczych dla młodzieży. Wtedy też dał się poznać jako działacz związkowy, któremu szczególnie bliskie są sprawy oświaty rolniczej.

W 1945 roku po wznowieniu działalności Sekcji Szkół Rolniczych przy Zarządzie Głównym ZNP — zostaje wybrany jej przewodniczącym. To on w okresie ostatniego dwudziestolecia jest rzecznikiem powszechności oświaty rolniczej, on uczy swych młodszych kolegów postawy związkowej.

Kol. Paweł Chadaj reprezentował osobowość niezwykłej wartości. Mając wiele obowiązków zawodowych — nigdy nie pozostawał obojętny na sprawy ludzkie, potrafił być przyjacielem, życzliwym doradcą i opiekunem wszystkich kolegów. Był lubiany i szanowany przez ogół nauczycieli, cieszył się sympatią współpracowników.

Za wybitne zasługi kol. Paweł Chadaj odznaczony został Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski oraz Złotą Odznaką Związkową.

Pogrzeb kol. Chadaja odbył się w dniu 1 bm. na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach. Oprócz rodziny, licznych przyjaciół, współtowarzyszy pracy i walki Zmarłego — w uroczystościach pogrzebowych udział wzięli przedstawiciele NK ZSL z Czesławem Wycechem na czele oraz Związku Nauczycielstwa Polskiego, z wiceprezesem Wł. Ozgą i sekretarzem — K. Makowskim. W imieniu nauczycieli i wychowawców pożegnał Zmarłego kol. W. Wawrzynowski — sekretarz ZG ZNP.

ZMARLI

5 czerwca mija rocznica śmierci niezapomnianego kolegi, nauczyciela, wychowawcy — JANA POMIRSKIEGO.

Kolega J. Pomirski był jednym z twórców Technikum Handlowego w Sopocie. Jako doskonały wychowawca i nauczyciel młodzieży zyskał jej zaufanie i szacunek.

Zmarły cieszył się uznaniem władz, grona kolegów oraz wychowanków. Został odznaczony Medalem Dziesięciolecia.

Cześć Jego pamięci!

K-145

IV ZJAZD I XX-LECIE W PRACY SZKOŁ I OGNIW ZNP

BOGATA W TREŚĆ I FAKTY LISTA ZOBOWIĄZAŃ

Bez przesady można powiedzieć, że wszystkie ogniwa związkowe, cała przeszło 20 tys. rzesza nauczycielstwa na terenie Mazowsza, Kurpiów i Podlasia czynnie uczestniczy w dyskusji nad tezami na IV Zjazd partii i w realizacji podjętych zobowiązań dla uczczenia zjazdu oraz XX-lecia PRL.

Na naradach środowiskowych aktywu związkowego — organizowanych we wszystkich powiatach przez komitety partii wspólnie z zarządami oddziałów powiatowych ZNP — przedstawiciele ognisk informowali o realizacji podjętych zobowiązań, wskazywali na konkretne inicjatywy i poczynania nauczycieli, rad pedagogicznych, młodzieży i komitetów rodzicielskich. Na naradach, zebraniach ognisk i konferencjach rejonowych dyskutanci omawiając problemy związane z pracą dydaktyczną i wychowawczą, wskazywali, jak można i należy bogate materiały zawarte w tezach wykorzystywać w codziennej pracy z młodzieżą w szkole i w działalności społecznej w środowisku.

Nauczyciele z **Makowa Maz., Nowego Dworu Maz., Płocka** i innych powiatów pokazywali dorobek oświaty na swym terenie w okresie minionego XX-lecia Polski Ludowej — konfrontując go z dużymi zaniedbaniami i brakami w oświacie okresu międzywojennego. Dyskusja rozpoczęta w ogniwach związkowych, na spotkaniach z rodzicami nadal rozwija się i trwać będzie również po zjeździe partii.

Długa i bogata w treść jest lista podjętych i realizowanych przez nauczycielstwo związkowe czynów społecznych. Dla przykładu **w pow. Wyszków w 24 rejonach zostaną wybudowane i urządzone szkolne boiska sportowe na ogólną wartość 215 tys. zł.** Praca zostanie wykonana przez rady pedagogiczne z udziałem młodzieży szkolnej i rodziców. Na działkach szkolnych i drogach wszystkie ogniska zasadzą 150 drzew owocowych, 1200 drzewek dzikich i 920 sztuk żywopłotu. Wszystkie rady pedagogiczne zobowiązały się przepracować jeden dzień w lesie przy sadzeniu sosen.

W trzech ogniskach zorganizowane zostaną środowiskowe „Zgaduj zgadule" o tematyce XX-lecia PRL, a w gromadach Ochudno, Dalekie, Leszczydół ogniska wspólnie z Komitetem Rodzicielskim zorganizują konkurs na czystą zagrodę wiejską. Wymienionych kilka przykładów nie wyczerpuje listy podjętych zobowiązań. Ogółem ich wartość wyniesie w pow. Wyszków ponad 776 tys. zł.

Na terenie woj. warszawskiego podjęto również i takie zobowiązania, których wartość trudno jest przeliczyć na złotówki, np. w wielu szkołach średnich i podstawowych nauczyciele organizują dodatkowe zajęcia z uczniami słabszymi, wygłaszają prelekcje w środowisku, organizują z młodzieżą wystawy obrazujące dorobek XX-lecia PRL.

Nie można pominąć również pięknego czynu wykładowców i wychowanków grodziskiego ZSN pracującego pod patronatem zarządu okręgu. Z okazji 20-lecia PRL wykładowcy tego zakładu, kształcącego nauczycieli tańca, śpiewu i muzyki, bazinteresownie zorganizowali konsultację dla absolwentów ZSN, której celem było udzielenie pomocy wychowankom tej uczelni w przygotowaniu lokalnych obchodów i uroczystości z okazji 20-lecia Polski Ludowej. Pedagodzy zebrali bogate materiały, które ich wychowankowie wykorzystują obecnie w terenie. Nie zabrakło więc przemyślanego wyboru wierszy, utworów muzycznych, układów tanecznych i inscenizacji.

Trudno jest już w tej chwili podsumować wartość wszystkich zobowiązań realizowanych na terenie woj. warszawskiego, ale jedno można stwierdzić, że wartość ich jest znaczna i świadczy o dużym zaangażowaniu się wojewódzkiej organizacji ZNP w realizacji czynów dla uczczenia IV Zjazdu partii i XX-lecia Polski Ludowej.

Z. KRYSIAK
Warszawa

POWAŻNY DOROBEK OLSZTYŃSKIEGO

Członkowie organizacji związkowej w Olsztyńskiem nie tylko uczestniczyli w dyskusjach środowiskowych nad tezami, lecz także wnieśli poważny wkład w ich popularyzację wśród społeczeństwa dorosłych i młodzieży; częstokroć też wyzwalali inicjatywę w zakresie podejmowania czynów dla uczczenia IV Zjazdu partii.

Dyskusja nad tezami ujawniła ogromne osiągnięcia szkolnictwa na Warmii i Mazurach oraz uświadomiła społeczeństwu drogę, jaką ono przebyło w okresie minionego XX-lecia.

Podsumowaniem całorocznych prac ogniw i instancji ZNP ze szczególnym uwzględnieniem materiałów uzyskanych w dyskusji nad tezami na IV Zjazd partii — zajęło się Plenum Zarządu Okręgu ZNP na swym posiedzeniu w maju br.

Wykorzystując całokształt materiałów od wszystkich instancji ZNP w okręgu — plenum nakreśliło perspektywiczny plan działalności wszystkich ogniw i instancji ZNP.

Z materiałów plenum wynika, że mimo poważnych osiągnięć, szkolnictwo olsztyńskie boryka się z wieloma trudnymi problemami, których pokonanie wymagać będzie wysiłku i organizacyjnej sprawności ogniw ZNP oraz współdziałania z radami narodowymi i instancjami partyjnymi.

Spośród trudnych zagadnień związanych z urzeczywistnieniem założeń reformy szkolnej, na czoło wybijają się niedobory izb lekcyjnych, a niekiedy całych obiektów szkolnych oraz braki w kadrze specjalistów związane w głównej mierze z brakami mieszkaniowymi.

W toku dyskusji przedzjazdowej członkowie ZNP dali wyraz poczuciu współodpowiedzialności za realizację programu oświaty i wychowania. Ogniwa ZNP uznały za najważniejsze koncentrowanie swych wysiłków wokół doskonalenia procesu dydaktyczno-wychowawczego, umocnienia socjalistycznego kierunku wychowania, poszerzania ogólnospołecznego frontu ideowo-wychowawczego oraz uruchomiania rezerw tkwiących w samych szkołach i zakładach wychowawczych.

Nauczycielstwo okręgu olsztyńskiego z uwagą śledzić będzie obrady IV Zjazdu naszej partii, a uchwały, jakie zjazd podejmie, znajdą w całej olsztyńskiej organizacji ZNP wiernych realizatorów i gorących propagatorów.

EUGENIUSZ CZERKIES
Olsztyn

Z OPOLSZCZYZNY

W woj. opolskim nauczycielstwo już od dłuższego czasu żyje problematyką XX-lecia Polski Ludowej i IV Zjazdu partii. W kwietniu odbyło się plenum Zarządu Okręgu ZNP w Opolu poświęcone tym problemom. Przeanalizowano wówczas formy włączania się nauczycieli w ogólnonarodową dyskusję przedzjazdową.

W podjętej uchwale plenum postanowiło m. in.: „...zobowiązać ogniwa ZNP do wzięcia aktywnego udziału w dyskusjach przedzjazdowych nad tezami, w oparciu o konkretny materiał środowiskowy... W przededniu IV Zjazdu i z okazji XX-lecia PRL mobilizować koleżanki i kolegów do podejmowania czynów społecznych, do dokładnej ich rejestracji i informowania o ich realizacji nadrzędnych instancji związkowych".

Obecnie w większości powiatów ogniwa związkowe, zespoły nauczycielskie, szkoły mają już sporo pracy poza sobą. Niezależnie od podejmowania różnego rodzaju czynów społecznych — nauczyciele wykorzystują problematykę XX-lecia w pracy z młodzieżą: na lekcjach, godzinach wychowawczych, zajęciach pozalekcyjnych — docierają z tymi zagadnieniami do najmniejszych środowisk.

W powiecie **raciborskim** zorganizowano w połowie kwietnia konferencję szkoleniową dla aktywu ognisk. Chodziło bowiem o to, by zwrócić uwagę działaczy, że przy omawianiu tez należy uwzględniać swój teren: pokazywać osiągnięcia i porównywać je z okresem przedwojennym; prostować niewłaściwe interpretacje istniejących trudności gospodarczych. Przy Powiatowym Oddziale ZNP powstało koło lektorów. Oddział dąży do tego, by każde ognisko włączyło się w prace związane z obchodami XX-lecia Polski Ludowej.

Dyskusje nad tezami włączono do programu konferencji rejonowych w powiecie **namysłowskim.** Zainicjowano tam również szereg zobowiązań. M. in. opracowuje się szkic historii ZNP i szkolnictwa na terenie powiatu (losy nauczycieli niekwalifikowanych, prace środowiskowe, monografie); podjęto czyn społeczny pod hasłem: „przyczyniamy się do budowy przedszkola"; organizuje się różne imprezy sportowe.

Tematem zorganizowanego zebrania aktywu **w Opolu** była sprawa IV Zjazdu partii. Dyskutowano nad sposobami zaangażowania się poszczególnych zespołów szkolnych m. Opola w pracę przedzjazdową. Podjęte zostały bardzo cenne zobowiązania. Ogniska złożyły w zarządzie oddziału plany pracy w związku z obchodami XX-lecia PRL i czynami przedzjazdowymi.

W powiecie **głubczyckim** z okazji XX-lecia postanowiono zorganizować wystawę prac nauczycielskich z zakresu opracowań regionalnych, twórczości poetyckiej i fotografiki. Tezy przedzjazdowe omawiane są na konferencjach rejonowych względnie zebraniach ognisk.

Cenne zobowiązania podjęli nauczyciele **Nysy:** ofiarowali swą pracę przy uporządkowaniu miasta, przeznaczyli 100 dni na pracę przy szkole Tysiąclecia; zobowiązali się zorganizować pomoc dla słabszych uczniów.

WYSTAWA FOTOGRAFICZNA

W Klubie Literatury i Muzyki we Wrocławiu otwarta została 23 maja br. wystawa fotograficzna pt. **„Dorobek Nauczycieli Fotoamatorów w XX-leciu PRL".** Wystawa jest podsumowaniem konkursu, jaki Zarząd Okręgu ZNP ogłosił w kwietniu.

Na konkurs wpłynęło blisko 200 fotogramów. Przedstawiciel Związku Polskich Artystów Fotografików bardzo wysoko ocenił eksponowane prace. Sekretarz Zarządu Okręgu ZNP, St. Biernacki, wręczył nagrody i dyplomy autorom wyróżnionych prac. I nagrodę za pracę pt. „Niezwyciężeni" otrzymał kol. Wł. Jurkowski, I nagrodę za całokształt nadesłanych prac otrzymał kol. T. Szwed, II nagrodę — K. Markowski, III nagrodę — J. Konopka, poza tym wyróżnieni zostali T. Madejska, St. Łukaszewicz, Wł. Siuba, L. Pańtak.

S. P.

W LUBELSKIEM – ZESPOŁOWO I INDYWIDUALNIE

Jak wynika z nadsyłanych do Zarządu Okręgu ZNP sprawozdań i meldunków, nauczycielstwo i młodzież szkolna Lubelszczyzny aktywnie włączają się do obchodów XX-lecia PRL i Roku Ziemi Lubelskiej, organizując między innymi takie imprezy jak; wystawy obrazujące osiągnięcia szkolnictwa na terenie województwa lubelskiego, konkursy, przeglądy amatorskich zespołów artystycznych, spartakiady i wycieczki.

W szkołach odbywają się spotkania z działaczami społeczno-politycznymi. Na rejonowych konferencjach w 278 rejonach, obejmujących wszystkich nauczycieli z województwa, zostały omówione tezy KC PZPR na IV Zjazd.

Dla uczczenia IV Zjazdu partii i XX-lecia PRL podejmowane są różnorodne zobowiązania. Jedne z nich mają na celu poprawę wyników nauczania, inne — prace społecznie użyteczne jak: zakładanie zieleńców i sadzenie drzew, budowa boisk itp.

W szkołach zawodowych podejmowane są najczęściej zobowiązania o charakterze produkcyjnym. Dotyczą one między innymi uruchomienia dodatkowej produkcji, oszczędności materiałów, wzrostu wydajności pracy, likwidacji braków, realizacji wniosków racjonalizatorskich, usprawnień organizacyjnych itp. **Wartość zobowiązań szkół zawodowych z terenu województwa lubelskiego wynosi ponad 2 650 000 złotych.**

Cenne zobowiązania podjęli **nauczyciele miasta Lublina,** zgłaszając do Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej swój udział w takich pracach, jak zalesianie i zadrzewianie, budowa boisk sportowych, dróg publicznych, szkół, internatów i ośrodków turystyczno-wypoczynkowych, pomoc w gospodarstwach szkolnych. **Wartość tych zobowiązań wynosi ponad pół miliona złotych.**

Nauczyciele z powiatu Radzyń Podlaski zobowiązali się m. in. udzielić bezpłatnie 636 godzin konsultacji z różnych przedmiotów, zorganizować szereg imprez artystycznych, turystycznych i sportowych, przeprowadzić zbiórkę odpadków użytkowych, zagospodarować i uporządkować boiska, place szkolne oraz otoczenie szkół.

Oprócz zobowiązań zespołowych, nauczyciele województwa lubelskiego podejmują wiele czynów indywidualnych, jak wykonanie pomocy naukowych i udzielanie uczniom bezpłatnych korepetycji.

I tak np. **nauczyciele Techniku Chemicznego nr 1** podjęli następujące zobowiązania;

Młodzież internatu Zasadniczej Szkoły Zawodowej w Kielcach przy niwelowaniu terenu szkolnego

- **dyrektor Technikum W. Rakowski poza ogólnym nadzorem nad wykonaniem podjętych czynów, zobowiązał się sporządzić 10 plansz do nauki mikrobiologii;**
- **St. Woźniakiewicz wykona zestaw próbek mas plastycznych i sporządzi 10 plansz do nauki technologii;**
- **Wł. Kisielewicz, L. Krzysiak, M. Gołacka, E. Stryjecki, M. Dobrzański — zobowiązali się przygotować 30 zestawów odczynników i pomocy naukowych do nauczania chemii w klasach VIII szkół podstawowych;**
- **E. Bugnianka — sporządzi mapę „Szlakiem walk partyzanckich";**
- **E. Całko, K. Andrzejewska, A. Pawłowska i R. Małczyński opracują nowe metody analizy ilościowej: chromatografia, kompeksometria ilościowa związków organicznych, elektroanaliza objętościowa w czterech egzemplarzach, łącznie z pomocami naukowymi;**
- **H. Chabrajska i E. Nowakowska opracują plansze do analizy jakościowej;**
- **H. Rycerz sporządzi plansze do nauki języka polskiego (gramatyka);**
- **A. Krupa sporządzi 5 dużych modeli drewnianych do wymiarowania;**
- **J. Matuszewicz zreperuje szkolną aparaturę chemiczną;**
- **H. Wasowska wykona mapę plastyczną ilustrującą rozwój gospodarczy Polski w okresie XX-lecia, wykresy i diagramy z zakresu geografii Polski i ekonomiki;**
- **Jankowski poświęci 15 godzin, poza lekcjami, na projekcję filmów naukowych i fabularnych wiążących się z tematyką lekcji języka polskiego;**
- **H. Kruszewska U. Mazurkiewicz, St. Bombolewski przygotują dwa boiska do koszykówki i jedno do siatkówki.**

• NAUCZYCIELE • MŁODZIEŻ • RODZICE

Do 1 maja br. oddziały ZNP w woj. poznańskim przesyłały sprawozdania z przebiegu realizacji czynów społecznych. Wykonane prace można podzielić na dwa rodzaje: społecznie użyteczne w szkole i dla szkoły oraz dla środowiska.

W placówkach oświatowo-wychowawczych wykonano takie np. prace w szkole i dla szkoły, jak porządkowanie obejścia szkolnego, wykonywanie i naprawa pomocy naukowych, dodatkowe lekcje dla słabych uczniów, przygotowanie imprez, spotkań, konkursów, wystaw, wygłoszenia odczytów.

A oto rodzaje prac społecznie użytecznych wykonanych dla środowiska: pomoc przy budowie szkół, przedszkoli i świetlic, porządkowanie parków, placów, dróg, ulic, urządzenie kwietników, sadzenie drzew i krzewów.

Przy porządkowaniu obejścia szkolnego pracowało 14 199 uczniów (77 152 godziny), ponad 300 nauczycieli (2400 godzin), przedstawiciele komitetów rodzicielskich i opiekuńczych oraz administracji, razem 15 440 osób (86 638 godzin). Przeliczając to na pieniądze otrzymamy sumę 428 291 złotych.

Przy wykonywaniu pomocy naukowych pracowało 1297 uczniów w ciągu 6323 godz., 203 nauczycieli w ciągu 1612 godz., a także 36 członków komitetów opiekuńczych i rodzicielskich. Wartość tego czynu wynosi 63 tys. zł. 515 nauczycieli przeprowadziło 3986 dodatkowych lekcji (79 720 zł).

W przygotowaniu imprez, spotkań, konkursów, wystaw, wygłoszeniu odczytów brało udział 1779 osób (uczniów, nauczycieli, przedstawicieli komitetów rodz. i opiekuńczych oraz administracji szkolnej), przepracowując 7775 godz. (45 462 zł).

Inne różnego rodzaju prace wykonane w szkole i dla szkoły przez 22 213 osób (110 171 godz.) w przeliczeniu na złotówki równają się wartości 736 022 zł.

Spośród prac społecznie użytecznych dla środowiska duże efekty dała pomoc młodzieży, nauczycieli i administracji przy budowie szkół, przedszkoli i świetlic. **W akcji tej wzięło udział 622 uczniów i 23 nauczycieli (20 767 godz.), uzyskując efekt ekonomiczny wartości 103 tys. zł.**

Przy porządkowaniu parków, przedszkoli i świetlic 2263 uczniów, 37 nauczycieli, kilkunastu przedstawicieli komitetów i administracji przepracowało w sumie 15 793 godz. (69 tys. złotych). Przy sadzeniu drzew i krzewów wzięło udział 1086 osób, uzyskując efekt ekonomiczny wartości 14 800 zł. W innych, różnego rodzaju pracach społecznie użytecznych dla środowiska wzięły udział 16 902 osoby, co równa się wartości 129 tys. zł.

Razem według meldunku na 1 maja, udział w czynach wzięły 67 252 osoby (295 290 godzin), uzyskując efekty ekonomiczne wartości 1 729 677 złotych.

Warto zwrócić uwagę na czyny podjęte przez młodzież i nauczycieli pow. ostrzeszowskiego. Tak więc w **Kuźnicy Myśleniewskiej** mieszkańcy wraz z młodzieżą i nauczycielstwem zobowiązali się w czynie społecznym rozbudować szkołę i tą drogą uzyskać potrzebne izby lekcyjne dla ośmiolatki. W pierwszym kwartale bież. roku zobowiązanie zostało wykonane na sumę 15 400 zł. W miejscowości **Mielcuchy** społeczeństwo wraz z młodzieżą szkolną przystąpiło do budowy boiska szkolnego. **Uczennice Szkoły Przysposobienia Rolniczo-Gospodarczego w Ostrzeszowie** w ramach zobowiązania szyją stroje ludowe dla międzyszkolnego zespołu tanecznego.

Z. J.

PRZEKRACZAMY ZOBOWIĄZANIA

Zarząd Okręgu ZNP w Szczecinie przekazał wszystkim ogniskom wytyczne zawierające „Zadania ideowo-polityczne i oświatowe Zarządu Okręgu ZNP przed IV Zjazdem PZPR". Wytyczne te stały się podstawą do dyskusji na konferencjach rejonowych.

W czasie dyskusji omawiano wyniki nauczania i wychowania, pracę organizacji młodzieżowych, działalność społeczno-oświatową nauczycieli w środowisku, zagadnienia bazy materialnej szkół i warunków pracy nauczycieli.

Zarząd Okręgu zbiera wnioski z każdej konferencji rejonowej, które następnie opracuje i prześle do KW PZPR, kuratorium, powiatowych i gromadzkich rad narodowych.

Nauczyciele woj. szczecińskiego podjęli również bardzo dużo zobowiązań i czynów społecznych (pisaliśmy o tym w poprzednim numerze „Głosu").

Według danych **na dzień 15 maja, wykonano już zobowiązania na sumę 1 152 600 zł.** Wartość czynów zrealizowanych w każdym powiecie przekracza często wartość zadeklarowaną. **Np. powiat Myślibórz zadeklarował prace społeczne na sumę 16 800 zł, a samo tylko Liceum Pedagogiczne w Myśliborzu osiągnęło już 16 000 zł.** W Szkole Podstawowej nr 55 w Szczecinie, rodzice dodatkowo zobowiązali się wykonać malowanie szkoły. **Wartość tego zobowiązania wynosi około 100 000 zł i przekracza kilkakrotnie sumę zadeklarowaną przez szkołę.** Również ilość godzin przepracowanych z uczniami słabymi jest we wszystkich szkołach wizytowanych kilkakrotnie większa, niż podano w zobowiązaniach.

Poza pracami tego rodzaju, podjęto ogromną ilość zobowiązań, których wartość nie da się przeliczyć na pieniądze. Są to m. in. występy artystyczne związane z XX-leciem PRL, wystawy, podnoszenie wyników nauczania i wychowania, prace społeczne nauczycieli w zakresie oświaty dla dorosłych, współpraca i pomoc dla rejonowych ośrodków kultury, prace społeczne nauczycieli w świetlicach GRN, w towarzystwach miłośników ziemi szczecińskiej, wzmożenie dyscypliny pracy, rozwijanie wśród młodzieży szerokiej pracy ideowo-wychowawczej, konkursy plastyczne.

Duże osiągnięcia pod względem ogólnej wartości wykonanych czynów społecznych, propagandy wizualnej i pracy ideowo-politycznej ma **Technikum Kolejowe w Szczecinie. Podjęto zobowiązanie na sumę 70 000 zł** (usunięto gruz z piwnic, oczyszczono 20 000 sztuk cegły, rozebrano 3 ściany działowe i uporządkowano 300 m² terenu pod boisko, zniwelowano i rozrzucono około 90 m³ ziemi, zebrano makulaturę wartości 4400 zł itp.).

W czasie pracy uczniów przy odbudowie szkoły, każdy nauczyciel miał 6-godzinny dyżur. Wszystkie przepracowane przez ucznia godziny były ilustrowane graficznie w okolicznościowej gazetce ściennej, co bardzo mobilizowało do współzawodnictwa.

Przykładem dobrej pracy ideowo-politycznej może być dyskusja nad twórczością literacką pisarzy polskich minionego XX-lecia PRL i wyświetlanie filmów połączone z dyskusją, wieczornice z quizem, wycieczki do zakładów pracy, spotkania z długoletnimi pracownikami PKP.

Na wyróżnienie zasługuje również **Szkoła stopnia Podstawowego i Licealnego nr 4 w Policach,** gdzie m. in. zniwelowano oraz skopano 15 000 m² ziemi i zrobiono boisko do piłki ręcznej, siatki oraz bieżnię do skoków, skopano 4000 m² ogródka, zasadzono kwiaty, drzewka, zamurowano schron od strony boiska około 50 m² oraz oczyszczono 6000 sztuk cegły. Ponadto zorganizowano w szkole święto muzyki, pieśni i tańca, „zgaduj zgadule" oraz przygotowano występy artystyczne dla pracowników MPGK i Spółdzielni Kaflarskiej.

Bardzo ciekawe zobowiązanie podjęto w **Technikum Budowlanym w Szczecinie.** Wykonano 18 modeli z zakresu WK i CO oraz 2 tablice ilustrujące kształtki hydrauliczne. Ponadto wyłożono 80 m² trylinką, skopano 1800 m² ziemi, posadzono kwiaty, zasiano trawę, zrobiono 6 kwietników, wymalowano ławki i kosze na śmieci na dziedzińcu szkoły. Ponadto wykonano 8 modeli żelbetonowych.

Z. K.

Praca zespołu introligatorskiego w Zasadniczej Szkole Zawodowej w Kielcach

W OGNISKACH

Zobowiązania dla uczczenia IV Zjazdu partii podejmują również liczne ogniska, realizując dodatkowe zadania w ramach konkursu „Nasze ognisko dobrze pracuje". Większość ognisk rozpoczęła już dyskusję nad tezami na IV Zjazd partii. Np. **ognisko nr 3 w Ostrowi Maz.** poświęciło specjalne zebranie omówieniu tych problemów. Koledzy zaopatrzeni uprzednio w tezy, **przygotowali** się starannie do dyskusji. **Nauczyciele z ogniska nr 2 w Debicy** zapoznają się z historią najbliższej okolicy, aby uzyskane w ten sposób wiadomości wykorzystać na imprezach organizowanych z okazji XX-lecia PRL. **Ognisko nr 2 w Śremie Wlkp.** — jako czyn przedzjazdowy — przekazało na SFBS 700 zł uzyskane z imprezy sportowej.

X^2 wyłączyć przed nawias

GORĄCO. Mimo szeroko otwartych okien powietrze w sali jest aż gęste od silnego zapachu bzu. Bukiety stoją wszędzie: na parapetach, na stole komisji organizacyjnej, na pulpitach ławek...

— x^2 powtarza się w każdym z czynników równania, a więc mogę wyłączyć je przed nawias...

— O przystosowaniu żaby do życia wodno-lądowego decydują następujące cechy...

— Do funkcji Rady Państwa należy...

— $4ac + b^2$, zaraz, to mogłaby być delta tylko to jakoś nie tak...

Jakże trudno zdać sobie sprawę, że to właśnie jest poszukiwany wzór, gdy zdenerwowanie paraliżuje myśli. Bo wbrew wszelkim wysiłkom nauczycieli zdenerwowanie nie przestaje być niezmiennym atrybutem matury.

Niełatwo jest zdać maturę, niełatwo jest zdać w ciągu kilku godzin egzamin z tak wielu przedmiotów i z tak ogromnej ilości różnorodnego materiału. I dlatego tak niezmiernie ważna jest atmosfera, jaką towarzyszy egzaminowi i tak ważne są warunki, jakie się stwarza maturzystom.

Kilka szkół — w małych miasteczkach woj. warszawskiego — które odwiedziłam, kilkunastu maturzystów, których odpowiedzi miałam możność wysłuchać, nie dają podstaw do wyciągnięcia jakichkolwiek uogólniających wniosków. Niemniej na marginesie nawet tych wyrywkowych obserwacji nasuwa się parę uwag i wątpliwości.

Właśnie chociażby w odniesieniu do tych warunków, o których już wspominałam. W każdej ze szkół starano się takie warunki, sprzyjające dobremu samopoczuciu zdających, stworzyć. Nie wszędzie jednak z równym powodzeniem. I tak np. w jednym z liceów w czasie egzaminu panowała nader niefrasobliwa i „domowa" atmosfera. Do sali wciąż ktoś wchodził, egzaminatorzy rozmawiali między sobą. Odnosiło się wrażenie, że mało kto — poza nauczycielem danego przedmiotu — słucha zdającego.

Wprawdzie taka atmosfera przyczynia się być może od „odsztywnienia" egzaminu, ale gwar rozmów, ustawiczne odwiedziny osób trzecich rozpraszają uwagę i nie sprzyjają koniecznemu skupieniu.

Oczywiście był to przypadek sporadyczny. Cechą natomiast charakterystyczną dla wszystkich szkół był niezmiernie życzliwy i serdeczny stosunek nauczycieli do uczniów. Jakaś ciepła troska o dobre samopoczucie abiturientów, o to, aby odpowiedź wypadła najlepiej, aby dać uczniowi okazję do spokojnego omówienia tematu, wykazania się całą posiadaną wiedzą. Szkoda tylko, że w żadnej z odwiedzonych przez mnie szkół nie pomyślano o takiej drobnostce, jak woda sodowa czy inny napój dla zdających.

Sprawa błaha, ale gdy się weźmie pod uwagę nieprzeciętne upały panujące w pierwszych dniach egzaminów, zdenerwowanie potęgujące pragnienie i fakt, że grupa zdających przebywa na sali do czterech nieraz godzin bez możności wyjścia — to nawet taki drobiazg nabiera znaczenia.

Jeśli już mowa o organizowaniu egzaminu, to wydaje mi się, że nie wszędzie była ona dobrze pomyślana. Np. w liceum w S. uczniowie zdawali „systemem" polegającym na tym, że z czterech zdających trzech przebywało na sali, czwarty na korytarzu, przy czym po odpowiedzi z jednego przedmiotu uczeń, który zdał, wychodził ustępując miejsca koledze z korytarza. W ten sposób każdy ze zdających pięć razy wchodził na salę. W sumie egzamin trwał 5 i pół godziny i w gruncie rzeczy przez cały ten czas młodzież była „w trakcie zdawania". Przez 5 i pół godziny przeżywała nieustające napięcie nerwowe. Nic dziwnego, że pod koniec uczniowie byli półprzytomni ze zmęczenia. Chyba taki system jest zbyt wyczerpujący.

Na plan pierwszy wybija się poziom odpowiedzi i stopień przygotowania uczniów. I tu nasuwają się różne, nie zawsze optymistyczne refleksje.

Ogólnie rzecz biorąc, uderza jedno — duży postęp w kierunku rzeczowości odpowiedzi. Młodzież (wciąż mówię o tej grupce, której wypowiedzi zdarzyło mi się słuchać) zrezygnowała ze sloganów, ogólników na korzyść faktów, liczb, dat i konkretów. Ale tu rodzi się znów pewna obawa. W potoku konkretów kompletnie zginęły problemy, zaginęło myślenie. Przytłaczająca większość „moich" abiturientów z powodzi faktów nie potrafiła wyciągnąć żadnego uogólniającego wniosku. Nie wiązała poszczególnych zjawisk w jakąś logiczną całość, nie widziała żadnych prawidłowości w przebiegu procesów historycznych, prawidłowości, które pozwoliłyby na wyciąganie logicznych wniosków.

Inną cechą wypowiedzi, która uderzała słuchającego, była obojętność w stosunku do omawianego zagadnienia. Występowało to szczególnie przy egzaminach z języka polskiego. Poza kilkoma, odpowiedzi uczniów nie świadczyły, aby jakikolwiek utwór zdołał wzbudzić żywsze zainteresowanie, bardziej emocjonalny stosunek.

Przykładem może być uczennica, która w ciągu minuty zmieniła całkowicie zdanie co do „stosunku Prusa do postaci Rzeckiego" tylko dlatego, że nauczycielka zakwestionowała jej poprzednią opinię; przykładem może być mylenie (co się często powtarza) Broniewskiego z Tuwimem lub fakt, że uczeń „zapomniał", o co walczył dr Judym z lekarzami w Warszawie i w Cisach. Ta obojętność w stosunku do literatury nie należy — jak twierdzą nauczyciele — do rzadkości, przeciwnie — niewielu uczniów zdobywa się na bardziej osobisty pogląd i większą samodzielność w ocenie poszczególnych utworów.

Gdzie leży przyczyna? Trudno osądzić, ale poloniści dopatrują się jej w nadmiarze obowiązującego materiału, którego rozmiar sprawia, że na największe, najtrudniejsze nawet utwory nauczyciel nie może poświęcić więcej niż 2—3 lekcje.

Nieumiejętność czy też niechęć do formułowania opinii, do wyciągania wniosków spowodowała kłopoty i przy odpowiedziach z „Wiadomości o Polsce i świecie współczesnym". Młodzież przytłoczona nadmiarem koniecznych do zapamiętania wydarzeń, z trudem radziła sobie z uszeregowaniem tych faktów w logiczny ciąg. Szczególne zaś kłopoty sprawiał na ogół „ruch wyzwoleńczy narodów kolonialnych".

Natomiast, co zasługuje na podkreślenie, uczniowie wykazywali się przeważnie dobrym rozeznaniem w zagadnieniach politycznych, gospodarczych i socjologicznych Polski. Widać było, że temat jest im bliski, że ich interesuje, że nie poprzestają tylko na materiale podawanym w szkole.

Być może właśnie skłonność do konkretów, do faktów, do spraw bliskich jest po prostu cechą współczesnej młodzieży. I być może ta właśnie skłonność sprawiła, że wszyscy z tych, którym miałam okazję towarzyszyć w czasie egzaminu, dużo lepiej „czuli się" przy odpowiedziach z matematyki. Tak, wbrew opiniom, właśnie z matematyki. (O fizyce nie wspominam, ponieważ — jak twierdzą nauczyciele — jest to przedmiot wybierany na **ogół przez najzdolniejszych, stąd zrozumiały i wysoki poziom odpowiedzi).**

Matematykę natomiast zdają wszyscy, i zdają nieźle. A przykładem już wybitnie dobrego poziomu może być liceum pedagogiczne w G., gdzie miałam możność wysłuchać odpowiedzi uczennic, które są przez nauczyciela oceniane zaledwie na trójkę.

Wszystkie one dosłownie „śpiewały", przy czym czuło się, że tu nic nie jest bezmyślnie wykute, że nie wisi w powietrzu. Przeciwnie, każde twierdzenie były w stanie udowodnić, każdy wzór wyprowadzić. Więcej, przy matematyce wyraźnie odpoczywały i odprężały się nerwowo.

Tajemnica dobrego opanowania materiału jest — jak twierdzi kol. B., nauczyciel matematyki — bardzo prosta. Całość materiału obowiązującego we wszystkich klasach liceum, kol. B. podzielił na kilkadziesiąt pytań-zagadnień i od początku roku na każdą lekcję uczniowie przygotowywali, poza materiałem bieżącym, dwa zagadnienia dodatkowe. W ten sposób w ciągu roku spokojnie powtórzyli cały materiał, stwarzając jednocześnie doskonałą podbudowę pod nowo przerabiane tematy.

Nieźle chyba również przygotowana jest młodzież z biologii i geografii. Ładnie, z dużym zaangażowaniem odpowiadało kilka przyszłych nauczycielek z metodyki.

Ogólnie odnosi się wrażenie, że przedmioty ścisłe i zawodowe bardziej interesują uczniów. Ale czy to wrażenie potwierdziłoby się w odniesieniu do wszystkich maturzystów? Trudno wyrokować.

Jeszcze dwie sprawy warto, wydaje mi się, na marginesie matur poruszyć. Dwa razy uczestniczyłam przy egzaminie uczennic, które w ubiegłym roku nie zdały. W obu przypadkach dziewczynki odpowiadały bardzo słabo, zdaniem egzaminatorów, słabiej niż uprzednio. Obniżenie poziomu repetentek, które przez rok nie miały kontaktu ze szkołą, stanowi podobno regułę. A zatem lepiej może nie dopuszczać do matury, pozostawić w klasie XI, niż obcinać przy egzaminie? A w każdym razie nie wypuszczać ze szkoły. Sądzę, że sygnały terenu w tej sprawie są godne rozpatrzenia przez władze.

Druga uwaga dotyczy sposobu formułowania pytań i egzekwowania odpowiedzi. W znakomitej większości pytania dawały możność zdającemu szerokiego potraktowania tematu. Ale zdarzały się i takie, które sformułowane były enigmatycznie bądź w ten sposób, że jedyną logiczną odpowiedzią powinno być lakoniczne: tak lub nie, źle lub dobrze itp. W obu przypadkach uczniowie rozpaczliwie kołują, zanim trafią na problem, o który pytającemu chodziło.

Co zaś do egzekwowania odpowiedzi, zdarza się, że egzaminator mający w gruncie rzeczy już z góry sformułowaną własną odpowiedź na zadane pytanie, jakoś nie może z niej zrezygnować i nie „przyjmuje" nieco inaczej, na pewno mniej zgrabnie i precyzyjnie ułożonej odpowiedzi ucznia, mimo że jest ona w zasadzie prawidłowa. Prowadzi to czasem do kłopotliwych i męczących sytuacji. Oczywiście takie przypadki zdarzają się stosunkowo rzadko i nigdy nie decydują o ogólnej ocenie odpowiedzi.

KRYSTYNA ROGALSKA

WYSIŁKI NIE IDĄ NA MARNE

W PRZEDZJAZDOWYCH tezach dużo miejsca zajmują sprawy wsi, zwraca się uwagę na potrzebę wyrównania ekonomicznych i kulturalnych dysproporcji występujących w tym środowisku. Stwarza się wsi coraz korzystniejsze warunki rozwoju. Niezależnie jednak od pomocy państwa i zainteresowania czynników decydujących o przeobrażaniu oblicza wsi — w podnoszeniu oświaty i kultury jej mieszkańców decydującą rolę odgrywać będzie w dalszym ciągu nauczyciel. Spośród coraz liczniejszej grupy inteligencji na wsi nauczyciel w tej pracy wybija się na czoło, czuje się najbardziej odpowiedzialny za kulturalny postęp wsi.

I choć dzisiaj w tej pracy nie powinien być osamotniony, choć powinien mieć sojuszników wśród lekarzy, inżynierów, agronomów i przedstawicieli innych grup inteligencji, coraz liczniej wkraczającej na wieś — to jednak praktyka wykazuje, że nie nastąpił zmierzch Siłaczek. Wraz z ekonomicznym i kulturalnym rozwojem kraju rosną potrzeby wsi, coraz trudniejsze stają się zadania nauczyciela — działacza społecznego.

Nauczyciele, słuchacze Zaocznego Studium Oświatowo-Kulturalnego w Grodzisku Mazowieckim, przeżywają właśnie gorączkowy okres egzaminów. Mimo to zdołali wykroić nieco czasu na dyskusje przedzjazdową. Referat omawiający wyczerpująco ekonomiczne, oświatowe i kulturalne problemy województwa warszawskiego oraz perspektywy jego rozwoju w najbliższej pięciolatce wygłosił przedstawiciel KW PZPR, tow. Marian Migdalski. W dyskusji nikt z zabierających głos nie operował sloganami, nie posługiwał się ogólnikami, lecz podawał konkretne treści oparte częstokroć na długoletnich, bogatych doświadczeniach z własnej pracy. Słuchacze studium to jednocześnie czynni nauczyciele pracujący na wsi i prowadzący w swoim środowisku pracę

kulturalno-oświatową. Wprawdzie nowa polityka rolna (po 1956 roku), postęp decentralizacji, awans ośrodków prowincjonalnych, a przede wszystkim rozwój kultury i oświaty w całym 20-leciu stworzyły warunki do szybkiego zacierania różnic, nie oznacza to jednak, że dysproporcje te znikły lub znikną w najbliższym czasie. Są regiony, w których przekształcanie wsi idzie opornie, mimo że wkłada się wiele wysiłku w tę pracę.

Nauczyciel jest często jedynym rzecznikiem postępu kulturalnego i gospodarczego, nie ma niejednokrotnie za sobą żadnego zaplecza a przeciw sobie jeśli nie wszystkich mieszkańców wsi, to przynajmniej cała jej konserwatywna większość. Mimo tych trudności, jego wysiłki nie idą na marne. Z oporami, początkowo z trudem wkracza to nowe na wieś.

— W mojej wsi — mówiła jedna z koleżanek — nie potrzeba referentów z zewnątrz dla uświadomienia mieszkańcom dorobku gospodarczego naszego kraju. Ogrom dokonanych już zmian widzą na przykładzie własnego dorobku z ostatniego 10-lecia. 10 lat pracuję w tej wsi. W chwili, gdy podejmowałam tam pracę, była to zacofana gospodarczo i kulturalnie, odcięta od świata miejscowość. Żyło się tam nędznie i nieciekawie.

Niełatwo przychodziło mi cokolwiek tam zmienić. Brałam udział we wszystkich gromadzkich zebraniach. Tłumaczyłam m. in. potrzebę przeprowadzenia melioracji. Powoli przekonałam kilku bardziej postępowych chłopów, zorganizowałam tak zwany aktyw, przy pomocy którego mozolnie, kropla po kropli, kruszyliśmy twardą skałę wiekowych przyzwyczajeń.

Meliorację przeprowadziliśmy wbrew oporom pojedynczych gospodarzy, których dopiero przekonały wyższe plony. 30 ha osuszonych bagien bezużytecznych i malarycznych daje teraz doskonałą paszę dla bydła. W dwa lata potem we wsi zabłysło światło elektryczne. W ślad za tym wkroczyły maszyny.

Wieś zmieniła się nie do poznania. Mamy Kółko Rolnicze, POM. Chłopi, którzy do niedawna nieufnie spoglądali na traktory, dziś dobijają się o maszyny. Czwarta część mieszkańców korzystając z pożyczek państwowych pobudowała nowe domy. W następnej kolejności planujemy założenie kanalizacji.

Teraz, kiedy mieszkańcom żyje się lepiej, wygodniej i dostatniej, częściej zaglądają do przyszkolnej świetlicy. Kultura w tych warunkach znalazła szerszy dostęp, poprzez radio, telewizję, prasę.

Wypowiedzi zabierających głos były bardzo do siebie podobne. Nie wszyscy co prawda zdołali osiągnąć aż tyle, wszędzie jednak dzięki inspiracji nauczyciela, dzięki jego wysiłkom dokonało się wiele godnych odnotowania zmian.

Niejednakowy był start, różne warunki i różne potrzeby środowiska, różne metody, za pomocą których starali się nauczyciele znaleźć drogę porozumienia z mieszkańcami wsi. Podsumowując dorobek 20-lecia naszego kraju na przykładzie najbliższego im środowiska, nie porównywali jego osiągnięć z okresem przedwojennym, cofali się wstecz o 3 czy 5, maksimum 10 lat, do chwili, gdy sami zaangażowali się czynnie w tę trudną, ale jak widać — efektywną pracę.

— W wiosce A. pracuję od trzech lat. Kiedy tam przybyłam, nic się nie działo. Zaczęłam organizować zebrania rodziców początkowo w celu omawiania trudności wychowawczych, powolutku, niepostrzeżenie przeobrażając te spotkania w Uniwersytet dla Rodziców. Zdołałam uzyskać przynajmniej tyle, że zmienił się ich stosunek do szkoły, dojrzeli jej potrzeby i zadeklarowali pomoc przy rozbudowie budynku szkolnego. Wartość pracy społecznej przy budowie wyraża się sumą 128 tys. zł. W dalszej kolejności postanowili wyremontować stary budynek z przeznaczeniem na świetlicę dla dzieci. Zmienił się też dotychczasowy tradycyjny pogląd na wychowanie. Pomost między szkołą a wsią został przerzucony, powstały warunki do szerszego działania na polu kulturalno-oświatowym.

Wszędzie te same początkowe trudności. Obojętny, czasem wręcz nieprzychylny stosunek do nauczyciela i jego nowatorskich pomysłów. Czy wszystkim udaje się trudności te pokonać? Swego czasu drukowaliśmy w „Głosie" list młodego nauczyciela, który pełen dobrej wiary próbował w swojej wsi dokonać daleko idących przeobrażeń. List pod znamiennym tytułem „Dlaczego przegrywałem?"

Nauczyciel ten przegrał swoją kampanię. Okazało się, że dobre chęci i zapał nie stanowią dostatecznej rękojmi powodzenia. Potrzebne jest doświadczenie, kwalifikacje. Nauczycielom zebranym w sali grodziskiego SN też się na pewno nie wszystko udawało. Odnoszone porażki uświadomiły im potrzebę pogłębiania swojej wiedzy i umiejętności. Dlatego obrali ten kierunek studiów. Dlatego w dyskusji podkreślali potrzebę stworzenia im warunków kontynuowania studiów w tym zakresie, potrzebę organizowania kursów wakacyjnych dla tych, którzy poprzestają na SN. W każdej pracy, a zwłaszcza w pracy kulturalno-oświatowej, bardzo pomocny jest wzajemny kontakt, wymiana doświadczeń, spotkania z wybitnymi działaczami na tym polu. Dlatego i to zebranie, w zasadzie poświęcone 20-leciu, miało jeszcze jeden cel — bezpośrednie zetknięcie słuchaczy z przedstawicielem władzy oświatowej i partyjnej.

DANUTA BUKAŁOWA

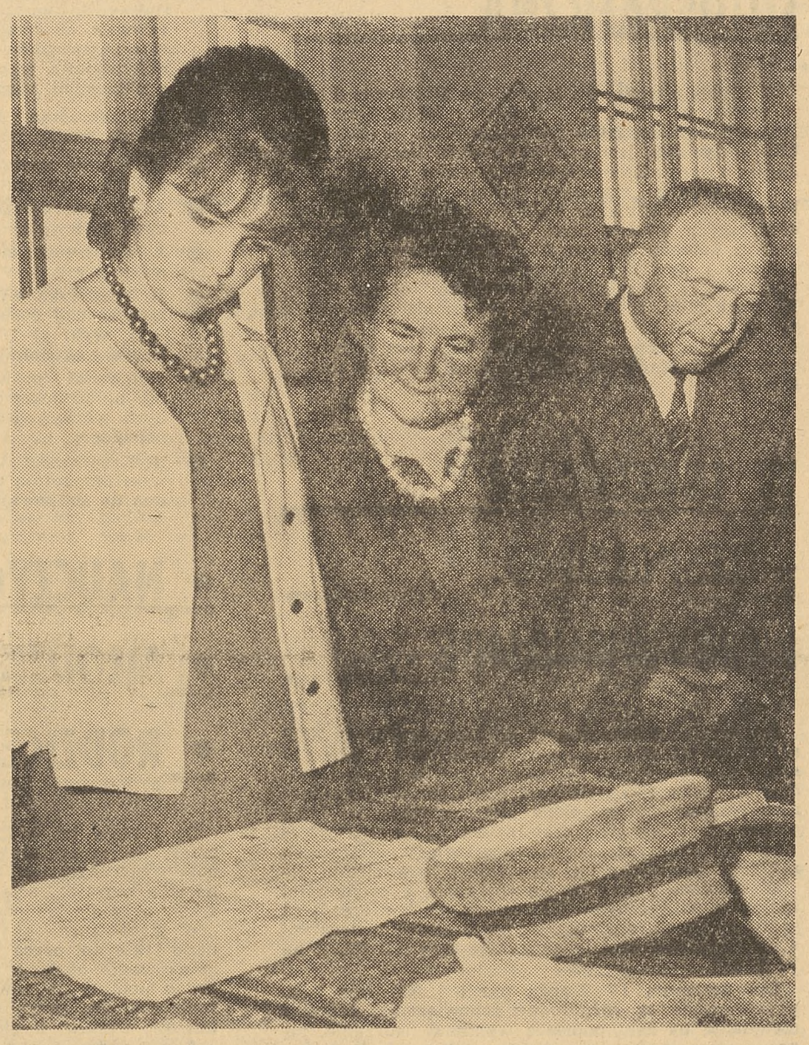

To zaledwie trzy pokolenia obsolwentów. Jest ich dużo więcej

Zdjęcia: Czesław Górski

uczniom golądkowskiego technikum można zaufać

W Szkole Rolniczej w Golądkowie, która obchodziła w tym dniu jubileusz 40-lecia swego istnienia, powitano nas kwiatami. Hodowla roślin ozdobnych to od wielu lat specjalność golądkowskiego technikum.

Jak wynika z kroniki szkoły — już w 1923 roku założono tu pierwszą szkółkę roślin ozdobnych. W cieplarniach hodowano rośliny doniczkowe: prymule, asparagusy, chryzantemy. Cały teren szkoły zdobiły kwiaty, wśród których było aż 30 odmian róż!

Kwiaty przynosiły dochód. Ich piękno przyciągało wzrok wiejskich kobiet, pochylały się często nad kobiercami różnokolorowych płatków, kręciły głowami, podziwiały. Wizyty kobiet stawały się coraz częstsze. Najpierw po kwiaty. Potem już po flance i nasiona. Pozazdrościły szkole — chciały jej dorównać.

Na skutki nie trzeba było długo czekać. Wkrótce zjawili się poważni i stateczni gospodarze z okolicznych wsi. Ograniczali się początkowo do obserwacji wszystkiego, co dzieje się w szkole i gospodarstwie. Patrzyli uważnie, podglądali nowości.

Stopniowo wzajemne kontakty znacznie się rozszerzyły i zacieśniły. A warunki ku temu były wyjątkowo sprzyjające: szkoła golądkowska ma bowiem tradycje wybitnie ludowe. W dokumentach szkolnego archiwum czytamy, że „(...) inicjatorami budowy szkoły byli ludowcy ze wsi Kacice". To zresztą nie jedyna wiadomość przekazana przez skrzętnego kronikarza. Inne mówią, że już w pierwszym okresie budowy „chłopi z okolicznych wiosek wykonali w czynie społecznym wiele różnorakich prac. Wspólnymi siłami wzniesiono budynek mieszkalny dla nauczycieli, stodołę, chlewnię, oborę, spichlerz i szopę na narzędzia, cieplarnię i przechowalnię owoców". To szczególne zainteresowanie szkołą nie pozostaje bez związku ze środowiskowymi ambicjami. Pamiętajmy: szkoła golądkowska — jedna z pierwszych tego typu szkół w powiecie pułtuskim — otwarła swe drzwi przed synami chłopów. Stało się to zaledwie w kilka lat po odzyskaniu przez Polskę niepodległości.

Mieszkańców wsi łączyła zawsze z tą szkołą serdeczna więź, traktowali ją jak swoją własną, była im bliska. I na pewno dlatego tuż po zakończeniu działań wojennych przyszli jej z pierwszą pomocą. Rolnicy sami uporządkowali gospodarstwo, zgromadzili inwentarz żywy i martwy, sprzęt szkolny.

Teraz poszło im znacznie szybciej: tym razem szkole pomogło również państwo. Kosztorys remontu szkoły, opracowany w roku 1947 przez Ministerstwo Rolnictwa i Reformy Rolnej, opiewał na sumę 4,8 mln zł. W cztery lata później w Golądkowie nie było już śladów wojny.

Młodzi ludzie, którzy w okresie minionego 20-lecia przewinęli się przez mury golądkowskiego technikum, zaglądają do tych kart historii szkoły jedynie „od święta" i raczej kierowani ciekawością niż chęcią dokonania głębszych analiz. Dla nich istotne jest tylko jedno: szkoła jest dziś piękniejsza niż kiedykolwiek. Ale ci młodzi — uważają to za rzecz naturalną i tak oczywistą, że niechętnie w rozmowach wracają do przeszłości, nie dokonują porównań. Robią to natomiast ich koledzy sprzed 30 czy 40 lat. Błądzą po parku, zatrzymują się w miejscach, które zachowały choćby odrobinę z tamtych lat. Ze starych budowli pozostała już tylko szkoła, park wokół niej i rozciągający się na pow. 4 ha kwitnący ogród, który założony został w roku 1923 przez uczniów pierwszego dyrektora, inicjatora szkoły — Kazimierza Muraszko.

„To już nie nasza biedna, mała szkółka bez pomocy naukowych, bez urządzeń mechanicznych — to cały rolny kombinat — snują wspomnienia — Gdzież nam było do takiego komfortu. Uczyliśmy się zaledwie 11 miesięcy, o kilkuletnim kształceniu — jak dziś — nikt z nas nie mógł nawet marzyć. Dwa dwudziestolecia — a tak różne w treści".

W tym ostatnim dwudziestoleciu zmechanizowano gospodarstwo szkolne; pojawiły się traktory, koparki, nawozy sztuczne. Nowe metody pracy, nowe pomysły, zwiększenie wydajności z ha. Przyszli nowi nauczyciele — ludzie z dyplomami inżynierów rolnictwa; wielokrotnie zwiększyła się liczba młodzieży.

Jest w tej szkole jednak coś niezmiennego, coś, co przetrwało okres okupacji i w naszym dwudziestoleciu nabrało szczególnych wartości. Szkoła golądkowska jest w dalszym ciągu „na ty" ze środowiskiem. Robi wszystko, aby stać się mu potrzebną, wie, że musi stwarzać wzory do naśladownictwa.

Gospodarstwo szkolne liczy 41 ha ziemi, w tym 27 ha gruntów ornych. Stan zatrudnienia wynosi: 5 pracowników fizycznych. Resztę prac polowych wykonuje sama młodzież. Ma ona ponadto wiele ambitnych planów, które chce tu, w szkole, zrealizować. Powstają więc liczne poletka doświadczalne, toczą się żywe dyskusje, jaki zastosować płodozmian, aby zwiększyć wydajność z ha, jakie stosować nawozy sztuczne itp., itp. Tematów nigdy nie braknie.

A rolnik, traktujący szkołę jak swego bliskiego sąsiada, podsłuchuje. I kalkuluje: skoro szkoła wprowadziła do hodowli czerwoną rasę bydła i zwiększyła w ten sposób ilość mleka — dlaczegóż by nie zrobić tego samego? Skoro szkoła ma odwagę wprowadzić do hodowli angielską białą rasę świń, co w sposób zasadniczy zwiększyło jej dochody za sprzedaż żywca — dlaczegóż by nie naśladować? Skoro szkoła hoduje kilka odmian malin, porzeczek i truskawek — dlaczegóż by nie pójść i podpatrzeć, która z nich daje najlepsze wyniki?

Szkoła daje wzory. Sprawdzone, wypracowane na własnym gospodarstwie. To przekonuje. Kiedy dwa lata temu tu, w szkolnym gospodarstwie, wprowadzono uprawę buraków cukrowych, i wydajność z ha w porównaniu z przeciętną w powiecie wzrosła 1,5-krotnie — reakcja środowiska była natychmiastowa. Gospodarze z sąsiednich wsi poszli za przykładem szkoły. Jesienią władze powiatowe mogły zakomunikować: we wsiach sąsiadujących z Golądkowem wzrosła wydajność buraka z ha. Jednocześnie w szkole prowadzono doświadczenia, w większym niż dotychczas stopniu stosowano nawozy sztuczne, przestrzegano terminów zasiewów, więcej uwagi zwrócono też na pielęgnację roślin. Wynik był zaskakujący. W roku 1962/63 wydajność z ha 4 podstawowych zbóż wzrosła prawie o 50 proc. W tymże roku gospodarstwo szkolne dało 107 tys. czystego zysku, co było największym osiągnięciem w województwie.

Praca dla środowiska, przejawiająca się nie tylko w dobrym gospodarowaniu, lecz także w kontaktach kulturalnych — to zaledwie jedna strona sukcesów golądkowskiej szkoły. Jest ich więcej. Do najważniejszych należy chyba kształtowanie postaw uczniów. W rozmowach ze mną młodzi ludzie raz po raz powtarzają z nutką dumy w głosie: **nasza szkoła.** I jakby trochę zażenowani wyjaśniają: „Bo widzi pani, nasza szkoła to wcale nie taka sobie zwykła szkółka, jakich wszędzie pełno. Ona ma 40 lat — i jaka ładna!".

Od siebie dodam: i czysta. W internacie, stołówce, na boisku — idealny wprost porządek. Do tej szkoły wchodzi się z uczuciem przyjemności. Sądzę, że uczucie to nie jest obce również młodzieży.

W postawie dziewcząt i chłopców czuje się coś niezmiernie szlachetnego, coś na wskroś czystego. Uczniowie chętnie mówią o szkole, o sobie, o swoich zainteresowaniach, planach na przyszłość. Nie szczędzą pochwał pod adresem kółka artystycznego, które umożliwia im wyjazdy z imprezami do rodzinnych wsi. Są żywo zainteresowani tym, co robią.

Widzą siebie na wsi jako inicjatorów lepszego życia. Chcą być lepsi od swych kolegów sprzed 40 lat, lepsi od swych ojców.

W uroczystym ślubowaniu w dniu jubileuszu 40-lecia szkoły powiedzieli: „Ślubujemy ci, Polsko, zespolić wszystkie siły naszego pokolenia do walki ze wstecznictwem, ciemnotą i zacofaniem, do walki z niesprawiedliwością, sobkostwem i prywatą". Można im zaufać.

MARIA RYBARCZYK

„...nie szczędzą pochwał pod adresem kółka artystycznego..."

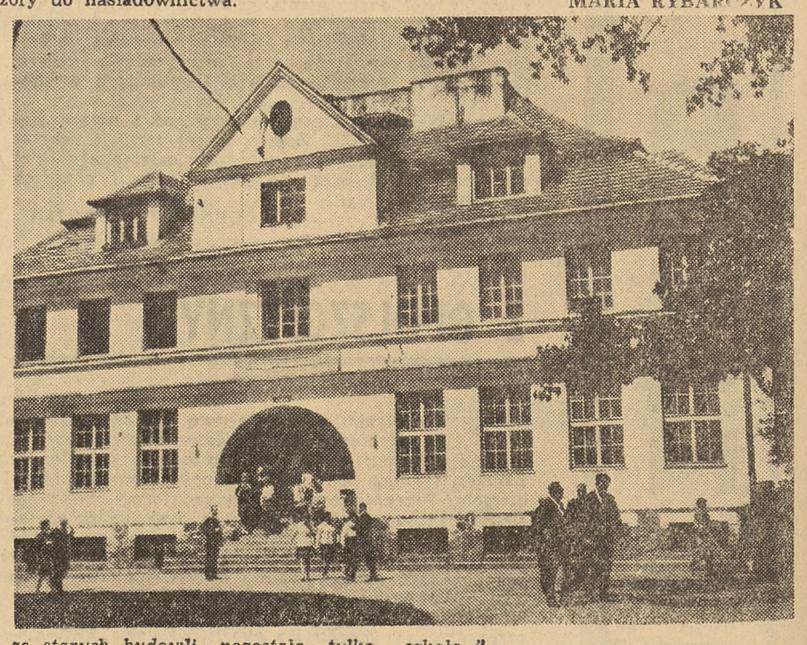

„...ze starych budowli pozostała tylko szkoła..."

PRACOWNICY POSZUKIWANI

PREZYDIUM PRN INSPEKTORAT OŚWIATY W MIASTKU, WOJ. KOSZALIŃSKIE, zatrudni z dniem 1 września 1964 r. w Liceum Ogólnokształcącym w Miastku **2 matematyków, 1 fizyka, 1 historyka, 1 naucz. do zajęć praktyczno-technicznych i wych. plastycznego** oraz **1 naucz. jęz. niemieckiego.** Wymagane wykształcenie wyższe pedagogiczne. Mieszkania zapewnia się. Ponadto z dniem 1 września 1964 r. **zatrudni się nauczycieli z pełnymi kwalifikacjami do nauczania** w szkołach podstawowych. Warunki pracy dobre, mieszkania zapewnia się. Podania wraz z załącznikami należy składać do Inspektoratu Oświaty w Miastku, ul. Grunwaldzka 1. K-143

DYREKCJA TECHNIKUM HODOWLI ROŚLIN I NASIENNICTWA W SOBIESZYNIE, POW. RYKI, WOJ. WARSZAWSKIE poszukuje od 1.IX.1964 r. **nauczyciela fizyki i matematyki, nauczyciela mechanizacji rolnictwa, nauczyciela, wychowania fizycznego żeńskiego, wychowawcę internatu z dodatkowym prowadzeniem biblioteki lub naucz. jęz. polskiego, kierownika świetlicy** ze znajomością prowadzenia zespołu instrumentalnego i tanecznego lub chóralnego. Podania należy kierować do dyrekcji Technikum Hodowli Roślin i Nasiennictwa w Sobieszynie, pow. Ryki, do dnia 15 czerwca 1964 r.

K-141

„paciorkowanie"

USŁYSZAŁAM kiedyś w ustach siedmioletniej dziewczynki ten wyraz, który mnie początkowo rozśmieszył, a potem zaciekawił.

Na propozycję rodziców, żeby pojechała na zimowisko, dziewczynka odpowiedziała:

— Nie chcę jechać.

— Dlaczego?

— Bo tam znów zacznie się „paciorkowanie".

— A cóż to jest „paciorkowanie"?

— No, nie wiesz? Mówienie paciorków.

Początkowo rzecz, z uwagi na słowotwórstwo, wyglądała rzeczywiście śmiesznie, kiedy jednak po jakimś czasie zgłębiłam sedno sprawy, przestałam się uśmiechać.

Dziewczynka była wychowywana w duchu laickim, zwyczaju odmawiania pacierzy nie znała, a kiedy po raz pierwszy znalazła się w sanatorium dziecięcym — skąd pochodzą jej pierwsze doświadczenia życiowe z dziedziny wychowania religijnego — starsze koleżanki wyraziły oburzenie, że mają w swoim gronie „grzesznicę" i zażądały, żeby wieczorem odmawiała modlitwy tak jak inni.

Dziewczynka więc uklękła na łóżeczku i klęczała tak długo jak inne jej koleżanki.

A oto treść rozmowy matki z dziewczynką — po jej powrocie z sanatorium.

— Przecież mogłaś powiedzieć, że ty się nie modlisz, bo nie wierzysz w to, że jest Bóg, że mamusia twierdzi, że go nie ma.

— Ja się wstydziłam.

— A rozmawiać z kimś, kogo nie ma, nie wstydziłaś się?

— Ja tylko udawałam.

— To wstyd tym większy.

— Ale ich było dużo, a ja byłam sama.

„Paciorkowanie" to nie jest tylko śmieszny wyraz, jak można by sądzić z jego brzmienia, „paciorkowanie" to często cały dramat małego dziecka, które jest samo, a „ich" jest dużo.

Problem nie jest ani nowy, ani łatwy, ani prosty. Mówiąc o wolności sumienia, mamy zazwyczaj na myśli wolność dla katolików, prawosławnych, nawet mahometan, wiemy i pamiętamy o tym, że nie wolno nam ingerować w ich sprawy prywatne, osobiste, w sprawy ich religii i Boga. Zapominamy jednak jakże często o takim samym stosunku wobec ludzi i dzieci, szczególnie dzieci, której żadnej religii i żadnego Boga nie znają.

Dzieje się tak nawet nie ze złej woli, tylko z przeświadczenia, że przekonania chronione, czy popierane przez państwo — bo taka jest ogólna opinia o ateistach — nie wymagają ochrony ze strony społeczeństwa.

Okazuje się często, że ludzie sami już zupełnie obojętni na sprawy religii wychowują dzieci, może nie przesadnie, ale w każdym razie religijnie, a zasadą niemal stało się posyłanie dziecka do pierwszej komunii, nawet w rodzinach zupełnie nie praktykujących.

Przyczyny tego są trojakiego rodzaju.

Jedna: to odwrotność czasów stalinowskich — wtedy nie brało się ślubów kościelnych w strachu przed opinią urzędową, teraz — posyła się dzieci do komunii w strachu przed opinią prywatną.

Druga: to chęć uchronienia dziecka przed przykrościami ze strony środowiska — wszystkie dzieci z podwórka idą do komunii, a to jedno, które nie idzie, jest wytykane palcami.

Trzecia przyczyna: to niezupełnie właściwa interpretacja konstytucyjnej wolności sumienia — rodzice uważają, że dopóki dziecko małe, ich obowiązkiem jest dać mu podstawy wiary, a potem niech samo decyduje, nie biorą natomiast pod uwagę możliwości odwrotnej, zapewnienia mu całkowitego prawa wyboru, bez uprzedniego przygotowania praktycznego.

O wyborze formy zapewnienia dziecku tego rodzaju wolności sumienia mają jednak, z punktu widzenia prawnego i moralnego, decydować jedynie rodzice. Rodzice, którzy niestety (i tu westchnienie z głębi nauczycielskiej duszy) często tylko w ten sposób rozumieją swoją odpowiedzialność za wychowanie dziecka. Przykład. Opowiada mi babcia osiemnastoletniej wnuczki cieszącej się fatalną opinią w mieście, że dziewczyna jest bardzo dobrze wychowana, bo w każdą niedzielę chodzi do kościoła.

Stanowisko szkoły w sprawie anty- lub religijnego wychowania dziecka jest bardzo trudne. Partia i państwo liczą przecież na nas, że będziemy gruntowali u młodzieży światopogląd materialistyczny, który zresztą większość nauczycieli przyjęła już — czasem nawet podświadomie — za własny. Mamy wielkie możliwości w pracy szkolnej. Sumienna realizacja programu, podkreślanie momentów kształtujących światopogląd naukowy jest rzeczą niesłychanie ważną. Równie ważne jest podkreślanie całkowitego rozdziału spraw nauki szkolnej od nauki religii. (Nauczycielowi nie wolno interesować się lekcjami religii).

Okres wiosenny jest szczególnie nasilony sytuacjami związanymi z pierwszą komunią. Klasy drugie są opanowane wizją białej sukienki. Wróce do mojej znajomej dziewczynki, która nie lubiła paciorkowania, a która właśnie w ubiegłym roku skończyła drugą klasę.

— Mamusiu! Halince już mama kupiła sukienkę, wiesz ile kosztuje? Tysiąc złotych, ona nam dzisiaj opowiadała.

Zanim mama zdążyła skomentować tę wypowiedź, dziewczynka dodała:

— Ale popatrz sama, gdzie oni mają rozum? Przecież cały rok ta Halinka nie ma ani kredek, ani farbek, bo zawsze mówi, że mama nie ma pieniędzy, a tyle wydaje na sukienkę.

Mama przez chwilę czuła się jak generał po wygranej bitwie, ale zwycięstwo dziecka nad swoimi marzeniami nie było wcale takie łatwe.

— A wiesz, jaka ta sukienka będzie? Do samej ziemi, w pasie wiązana szarfą, na niebieskim atłasowym podbiciu, i cała sukienka będzie na niebieskim podbiciu z białej koronki. Ach, ona będzie wyglądała jak prawdziwa królewna!

O ileż lżej muszą przechodzić te sprawy chłopcy, dla których granatowe ubranko nigdy nie jest powodem tylu tęsknot, co biała sukienka dla małej kobietki. Po kilku dniach, kiedy zbliżał się już termin uroczystości, przyszedł czas opowiadań o proponowanym menu na uroczyste przyjęcie. Tęsknoty do czekoladowego tortu były stosunkowo łatwe do zaspokojenia. Można to było zrobić w domu, albo uroczyściej, zabrać dziecko do kawiarni, ale czaru białej sukienki „do samej ziemi" nie zastąpiło nic.

Dziewczynka czuła się źle w klasie żyjącej przygotowaniami do komunii, aż pewnego dnia wróciła do domu zapłakana.

Po długich perswazjach wyszlochała:

— Bo pani woźna powiedziała, że wy o mnie nie dbacie!

Od słowa do słowa udało się odtworzyć całą scenę. Dziewczynka ubierała się w szatni i siedziała cicho, nie biorąc udziału w przedkomunijnych rozprawach dzieci. Już poprzednio koleżanki zapowiedziały jej, że po śmierci pójdzie do piekła, że już teraz ma czarną duszę, bo w każdy wieczór, kiedy nie mówi pacierza, to Jezusek gniewa się na nią i za karę robią się na jej duszy czarne plamy. Teraz więc jako „potępiona" nie miała prawa, ani — jako niezainteresowana — powodu zabierać głosu w rozmowie. Widząc ją siedzącą cicho, woźna zapytała:

— A ty nie idziesz do komunii?

— Nie.

— A dlaczego?

— Bo ja nie chodzę na religię.

— A czemu nie chodzisz?

— Bo mnie mama nie posyła.

Cóż innego mogło odpowiedzieć dziewięcioletnie dziecko. Trudno wymagać od niego filozoficznej dysputy na temat istnienia Boga. Woźna zareagowała natychmiast ogólnym biadoleniem.

— Jacy to bywają rodzice, o dziecko nie dbają, kary boskiej się nie boją.

— A nie boją się — dziewczynka zawołała dość niegrzecznie i prędko pobiegła do domu, ale zbyt wiele już żalu nagromadziło się w małym serduszku, żeby można było uniknąć łez.

Woźni, sprzątaczki to ludzie zajmujący w szkole etaty tzw. personelu administracyjno-gospodarczego i nikomu nie przyszłoby na myśl, że ich postawa może mieć duże znaczenie dla spraw wychowawczych. Pogodziliśmy się już z obrazem woźnego typu „ja i pan dyrektor", a trzeba przyznać bezstronnie, że tego typu woźny wcale nie jest złym nabytkiem dla szkoły, autorytet woźnego jest zagadnieniem ważnym, bo właśnie on ma największy kontakt z dziećmi poza lekcjami. Woźny, którego osoba znaczy dla dzieci nieomal tyle, co osoba kierownika, jest prawdziwym gospodarzem szkoły, daje rękojmię całości sprzętu i porządku w szkole, nie musi za każdym przewinieniem prowadzić delikwenta za ucho — bo i tak się zdarza — do kierownika. Wiele spraw załatwia sam. I wszystko jest dobrze, dopóki wpływ woźnego na dzieci ogranicza się do spraw porządku i ładu. Ale jeśli wkracza w inne dziedziny, np. światopoglądowe, to już nie jest tak zupełnie w porządku, a w każdym razie zobowiązuje to kierownictwo szkoły do ingerowania, albo w sensie uświadomienia — to rzecz na ogół trudna — albo w sensie nakazania mu zachowania swoich opinii dla siebie.

Sprawę uważam za ważną, bo sądzę, że wiele łez dziecięcych wylewa się w związku z „pedagogicznymi" wystąpieniami woźnych. Sprawa jest szczególnie ważna w odniesieniu do małych dzieci. Woźni to przecież ludzie dorośli, a ponieważ wymagamy od dzieci poszanowania dla ich pracy, nie możemy więc zachęcać do bagatelizowania ich słów.

Żeby zakończyć historię dziewczynki, która nie lubiła „paciorkowania", przytoczę tu jeszcze jedną najsmutniejszą jej przygodę. Dziewczynka jeszcze w pierwszej klasie przyszła do domu rozpromieniona.

— A wiesz, mamusiu, w naszej klasie nie tylko ja nie chodzę do kościoła, pani Krysia też nie chodzi, ona też nie wierzy w jakieś tam duchy i cuda.

Do drugiej klasy dziewczynka chodziła do innej szkoły, właśnie tu, gdzie przeżywała przygotowania klasy do pierwszej komunii. Dzień przed uroczystością z żalem i smutkiem powiedziała:

— Chciałabym wrócić do tamtej szkoły, bo tutaj to nawet pani jest taka sama „paciorkująca" (ten termin przyjął się w domu) jak one wszystkie. Dzisiaj powiedziała: „Jakże wy przyjmiecie Jezuska do takich grzesznych serduszek". No, powiedz, mamusiu, jak tak mówiła o tym Jezusku, to przecież znaczy, że ona też w niego wierzy.

To była ta najsmutniejsza historia. Dziecko poczuło się na terenie klasy zupełnie samo.

Nie wolno! Nie wolno dopuszczać do takich sytuacji. Nie wolno stwarzać warunków, nawet nieświadomie, niecelowo, w których dziecko czuje się dyskryminowane. Coraz więcej dzieci wychowywanych jest w duchu laickim, coraz częściej rodzice życzą sobie wychowania bez jakichkolwiek wpływów wyznaniowych na swoje dzieci. Muszą często jeszcze chronić je przed atakami, zaczepkami podwórka, więc przynajmniej w szkole niech nauczyciel zapewni tym dzieciom tak samo przychylną atmosferę jak ta, jaką mają dzieci praktykujące.

Minęły już czasy, kiedy w szkołach rozjuszone zwolenniczki lub zwolennicy „paciorkowania" siłą, fizyczną siłą, nawracali swoich niewierzących kolegów na drogę wiary, ale nie minęły jeszcze czasy, kiedy dość dyskretnie, ale jakże boleśnie obiecuje się im wieczne potępienie.

Bez drastycznych, nikomu niepotrzebnych wystąpień, można przecież zrobić tak wiele dobrego kilkoma przychylnymi słowami przeznaczonymi dla Kasi czy Stasi, o których wiadomo, że w gronie przygotowujących się do komunii koleżanek, są same.

Zawsze w historii słuszne idee zwyciężały — zwyciężą, po latach wprawdzie, i tym razem, tylko stwórzmy im odpowiedni klimat. Niech małe dziewczynki nie muszą udawać, że „paciorkują", dlatego, że są same.

MARIA BERNY

KLUBY NA PRZEDMIEŚCIU

ZDAWAĆ by się mogło, że nauczyciele szkół znajdujących się na przedmieściach Szczecina nie mogą narzekać na brak możliwości częstego korzystania z imprez kulturalnych. Tak jednak nie jest. Przejazd do centrum (niezbyt odległego, bo tylko o 13 km) autobusem, uczestnictwo w imprezie i powrót do domu — to w sumie dobrych kilka godzin. Nie zawsze mogą na to sobie pozwolić nauczycielę obarczeni obowiązkami rodzinnymi, zwłaszcza koleżanki, oraz pracami domowymi, związanymi z przygotowaniem się do lekcji lub zdobywaniem wyższych kwalifikacji.

Sytuacja ta skłoniła zarząd ogniska ZNP nr 37 w Szczecinie-Podjuchy do zorganizowania klubu w pomieszczeniach jednej ze szkół podstawowych. Placówka ta, jakkolwiek powstała niedawno, bo w 1962 roku — może już poszczycić się konkretnymi osiągnięciami w organizowaniu życia kulturalnego wśród nauczycieli.

Rozwija ożywioną działalność dyskusyjny klub filmowy pod kierunkiem kol. Henryka Talwika, prowadząc ciekawe dyskusje nad oglądanymi filmami. Zorganizowano szereg, połączonych z wyświetlaniem filmów, prelekcji o tematyce politycznej. Do klubu w Szczecinie-Podjuchy zaprasza się aktorów teatrów dramatycznych i operetki Szczecina, których występy zyskują duże uznanie kolegów.

Duża frekwencja i to zarówno starszych, jak i młodych, cieszył się kurs tańca towarzyskiego. Przygotowano też kilka udanych imprez z okazji uroczystości państwowych oraz Dnia Nauczyciela. Systematycznie odbywają się turnieje bridżowe i szachowe. W klubie działał również Teatr Rozmaitości, lecz zespół ten przerwał prace ze względu na brak środków finansowych na wynagrodzenie reżysera. Prezes ogniska, kol. Stefan Szmit, i kierownik klubu, kol. Teresa Knietowska, nie rezygnują jednak z tej ciekawej formy i myślą o wznowieniu występów teatru jeszcze w roku bieżącym.

Oto dotychczasowe najważniejsze osiągnięcia klubu w okresie półtorarocznej pracy. Nie jest to za wiele w stosunku do różnorodnych zainteresowań oraz potrzeb nauczycieli, ale na pewno dużo, jeśli weźmie się pod uwagę mały „staż pracy" i bardzo skromne warunki materialne klubu.

Klub w Szczecinie-Podjuchy zasługuje na uznanie i z innych jeszcze względów. Nie ogranicza się on bowiem do pracy wśród samych nauczycieli ze szkół należących do ogniska, lecz obejmuje także miejscową inteligencję. To wiązanie się nauczycieli z najbliższym środowiskiem służy wzbogacaniu treści pracy klubu, jak również wytwarzaniu sprzyjającego klimatu dla pracy szkoły i nauczyciela. Sprzyja to również aktywizowaniu ogółu inteligencji w zakresie rozwiązywania aktualnych problemów wychowawczych, kulturalnych i gospodarczych najbliższego środowiska. Warto dla przykładu dodać, że nauczycielstwo szkoły podstawowej, gdzie ma siedzibę klub nauczycielski, pozytywnie ocenia pomoc rodziców w dziedzinie nauczania i wychowania. Doświadcza również pomocy materialnej, np. zelektryfikowano budynek szkolny, ułożono chodniki itp.

Zyskał na tym wiele sam klub nauczycielski. Oto np. miejscowa fabryka ufundowała piękne żyrandole, komitet rodzicielski — bufet kawowy, a Inspektorat Oświaty — zasłony na okna.

Klub nie jest zresztą jedyną placówką na przedmieściu Szczecina. Druga tego typu powstaje w dziedzinie Szczecin-Zdroje przy Szkole Podstawowej nr 35. Obejmować ona będzie swym zasięgiem nauczycieli 4 szkół podstawowych, technikum ekonomiczno-rolnego, wychowawców domu dziecka i pracowników służby zdrowia. Można wierzyć, że i ta placówka rozwijać się będzie pomyślnie.

Nie mam bynajmniej zamiaru agitować za organizowaniem „na siłę" klubów nauczycielskich na przedmieściach dużych miast. Nie wszędzie bowiem istnieją odpowiednie warunki i zachodzi potrzeba tego typu placówki. Chciałem na przykładzie Szczecina pokazać, że istnieje wiele możliwości organizowania przez ogniwa związkowe wespół ze środowiskiem stałej bazy dla rozwijania życia ideowo-politycznego i kulturalno-oświatowego dla nauczycieli i miejscowego społeczeństwa przy stosunkowo małym nakładzie finansowym.

MIECZYSŁAW PUTO

co i jak czytamy?

W związku z licznymi prośbami naszych czytelników publikujemy po raz ostatni pytania naszej ankiety czytelniczej.

Jednocześnie informujemy, że **przedłużamy termin składania odpowiedzi na ankietę tylko do dnia 15 czerwca br.**

NASZA ANKIETA

1. Imię i nazwisko (w przypadku odpowiedzi anonimowej prosimy podać hasło oraz określić płeć).
2. Wiek, wykształcenie, rodzaj szkoły lub placówki, w której pracujesz oraz ilość lat pracy w zawodzie.
3. Dokładny adres zamieszkania (miejscowość lub dzielnica miasta, jeśli wypowiedź jest anonimowa).
4. W jaki sposób nabywasz „Głos Nauczycielski" (prenumerujesz czy też kupujesz w kiosku)?
5. Czy masz trudności w nabywaniu „Głosu"
6. Jeśli nie kupujesz pisma, a czytasz, gdzie zapoznajesz się z jego treścią
7. Od ilu lat czytasz „Głos Nauczycielski"?
8. Jak oceniasz dotychczasowy sposób redagowania pisma i jego stronę graficzną?
9. Jakie działy w piśmie uważasz za najbardziej interesujące?
10. Wymień najbardziej wartościowe, Twoim zdaniem, publikacje ostatniego okresu.
11. Czy dział ogłoszeń stanowi dla Ciebie dodatkową informację?
12. Gdybyś był redaktorem — co zmieniłbyś w piśmie:
    a) więcej reportaży czy publicystyki, z jakich dziedzin;
    b) więcej fotografii czy rysunków;
    c) inne uwagi, życzenia, dezyderaty.
13. Jak widzisz rolę ogniw ZNP w propagowaniu i wykorzystywaniu treści pisma „Głos Nauczycielski"?
14. Jakie jeszcze czasopisma i gazety stale czytasz?

Odpowiedzi na pytania 12 i 13 mogą mieć charakter szerszych opracowań.

Dla autorów trzech najlepszych odpowiedzi na naszą ankietę przewidujemy: 2 odbiorniki radiowe „Koliber" oraz zegarek na rękę. Wśród pozostałych uczestników ankiety rozlosujemy 4 zegarki-budziki, 2 portfele męskie, 2 portfele damskie, 2 torby turystyczne i 5 długopisów.

z kamerą filmową przez XX lecie PRL

GDY cała Polska przygotowuje się do wielkiego podsumowania osiągnięć 20-lecia swego istnienia, nasi twórcy, specjaliści krótkiego metrażu, starają się przełożyć na język filmu wszystkie ważniejsze wydarzenia, które miały miejsce w latach 1944—1963.

Dwie nasze wytwórnie, Wytwórnia Filmów Oświatowych w Łodzi i Wytwórnia Filmów Dokumentalnych w Warszawie, przygotowują dla widzów ciekawe pozycje. Jeszcze w tym roku zostanie ukończonych wiele filmów mówiących o awansie społecznym i kulturalnym miast, miasteczek i wsi, ukazujących modernizację przemysłu i nowoczesną technologię oraz przedstawiających ludzi, którzy będą mówić o swoim życiu i pracy. Będzie tych filmów około 50. Warto więc niektóre z ciekawszych pozycji omówić szerzej, szczególnie te, które mogą pomóc w pracy nauczyciela i wychowawcy.

Z filmów pokazujących rozwój miast na uwagę zasługują:

„Działoszyn" w realizacji St. Grabowskiego (WFO). Film (już ukończony) mówi o wielkiej przemysłowej inwestycji — cementowni budowanej w jednym z najuboższych powiatów województwa łódzkiego. Poprzez obraz zacofania i stagnacji małego miasteczka i ubogich wiosek oraz perspektywy jutra film ukazuje zmiany, jakie technika i przemysł niosą ze sobą.

„Spotkania Gdańskie" w realizacji Jana Riessera (WFO) — pokażą przemiany, jakie zaszły w Gdańsku w latach 1945—1964, poprzez ukazanie ludzi, którzy w te przemiany wnieśli swój wkład. Na tle ich pracy uwypuklają się sprawy odbudowy, rekonstrukcji zabytków, urbanistycznego rozwoju Gdańska.

„W Żuławach" w realizacji M. Ussorowskiego (WFO) ujrzymy zdobycze 20-lecia w zakresie zagospodarowania polskich „Niderlandów". Obok wałów ochronnych, stacji pomp i innych urządzeń, film pokaże ludzi, którzy pracą swoją związali się z Żuławami. [illegible]

ogrom inwestycji i ich znaczenie gospodarcze dla kraju.

„Collegium Maius" (konsultacja: prof. dr Karol Estreicher, a realizacja: Z. Bochenek — WFO). Film w barwnej edycji, jest już ukończony. W związku z 600-leciem Uniwersytetu Jagiellońskiego warto zapoznać się z jego treścią. Jest nią historia najstarszej części UJ.

W pracach nad filmami 20-lecia bierze również udział cały zespół WFD. Otrzymamy wkrótce szereg 20—27-minutowych filmów o najważniejszych wydarzeniach w naszym kraju w latach 1944 — 1963. Przewiduje się, że niemal każdy rok znajdzie na ekranie swój odpowiednik. Będą to cykle przypominające „Chwile wspomnień" (film angielski wyświetlany w telewizji). Inne serie filmów reportażowych będą miały charakter społeczno-psychologiczny lub problemowy. Zaliczyć do nich można:

„Wszystko, co pierwsze" — film ukazujący osiągnięcia gospodarki, między innymi pierwszy polski samochód, pierwszy statek dalekomorski, pierwszy telewizor, pierwszy reaktor atomowy.

„Przeżyjmy to raz jeszcze" — w filmie tym zobaczymy wydarzenia sportowe okresu 20-lecia. Obok sukcesów, kamera filmowa pokaże i problemy obyczajowe, i pewne wypaczenia w sporcie.

„Czas przyszły" mówić będzie o podjętych już dzisiaj, pracach badawczych, projektach i konstrukcjach, które przygotowują nam Polskę lat osiemdziesiątych.

„Szkoła" ukaże pracę nauczycielki w szkole wiejskiej, położonej wysoko w górach.

Odrębną pozycją będzie film **„Rocznik 1944"** mówiący o pokoleniu dwudziestolatków. Scenariusz przewiduje ukazanie portretu pokolenia, które urodziło się w roku zakończeniu wojny, jego zainteresowania, urazy, stosunek do wielu bardzo istotnych problemów.

[illegible]

PAŃSTWOWE Zakłady Wydawnictw Szkolnych są inicjatorem nowej, bardzo potrzebnej serii wydawniczej, nazwanej „Biblioteką Nauczyciela". Seria ta przeznaczona jest dla nauczycieli studiujących zaocznie, eksternistycznie i składających egzaminy kwalifikacyjne oraz tych wszystkich, którzy pragną przypomnieć sobie zdobytą w ZKN wiedzę pedagogiczną i rozszerzyć ją o najnowsze zdobycze nauk pedagogicznych.

Tematyka „Biblioteki Nauczyciela" uwzględnia głównie podstawowe zagadnienia współczesnej pedagogiki oraz potrzeby naszych nauczycieli, realizujących już założenia reformy szkolnictwa.

NOWA „BIBLIOTEKA NAUCZYCIELA"

W skład tej serii wejdzie prawdopodobnie 9 książek poświęconych ogólnym podstawom wychowania, 10 — treściom i metodom nauczania, 10 — treściom i metodom wychowania oraz 7 na temat organizacji oświaty i wychowania. Cały cykl więc składać się będzie z 36 pozycji.

Publikacje te o charakterze problemowo-praktycznym, oparte będą na badaniach naukowych (odnosi się to szczególnie do takich zagadnień jak: proces uczenia się i nauczania, kształcenie myślenia — praca produkcyjna uczniów, kształcenie politechniczne, wychowanie moralne i estetyczne) oraz na literaturze popularyzującej najnowsze zdobycze nauk pedagogicznych w Polsce, Związku Radzieckim i innych krajach.

„Biblioteka Nauczyciela" będzie więc w pewnym sensie encyklopedycznym odzwierciedleniem współczesnego stanu wiedzy pedagogicznej, służącej praktyce dydaktyczno-wychowawczej w zreformowanej szkole.

Redagowaniem tej biblioteki kierować będzie Rada Naukowa, w skład której weszli **prof. Wincenty Okoń i prof. Bogdan Suchodolski.** Pierwsze dwa tytuły ukażą się w listopadzie br. **Dlatego też PZWS zwracają się z apelem do nauczycieli, jak również bibliotek pedagogicznych i szkolnych, aby do 1 października br. dokonali zamówień serii, bądź też poszczególnych jej tytułów w najbliższych domach książki. Cena jednego tomiku kształtować się będzie prawdopodobnie w granicach od 15—20 złotych.** Należy zaznaczyć, że ci nauczyciele, którzy zamówią całą serię, otrzymają co dziesiątą książkę bezpłatnie.

Dokonane wcześniej zamówienia pozwolą wydawnictwu ustalić nakłady poszczególnych pozycji.

Cenna inicjatywa PZWS spotka się z pewnością z dużym zainteresowaniem wielu nauczycieli i bibliotek pedagogicznych.

(hw)

KIERUNEK: WYŻSZY POZIOM SZKOLNICTWA

(dokończenie ze str. 1)

możliwości budownictwa szkolnego z funduszów państwowych na drodze dobrowolnej pomocy społecznej, poprzez przedłużenie świadczeń społeczeństwa na Społeczny Fundusz Budowy Szkół. SFBS będąc, zgodnie z hasłem rzuconym przez partię, chlubną formą uczczenia Tysiąclecia państwa polskiego poprzez wybudowanie 1000 szkół, po jego przedłużeniu stanowiłby wyraz ofiarności społecznej na dalszy rozwój oświaty i kultury narodowej u progu drugiego 1000-lecia. Ofiarność na rzecz budownictwa szkolnego stała się już swojego rodzaju nawykiem społecznym i legitymacją aktywnego stosunku do ważnych spraw ogólnonarodowych. Z tego ważkiego politycznego atutu dobrowolnych świadczeń na SFBS nie powinniśmy rezygnować. Zebrane w ramach SFBS środki pozwoliłyby w latach następnego planu 5-letniego na zwiększenie ilości nowo wznoszonych izb lekcyjnych do około 25 tys., co stworzyłoby dobre warunki do zagwarantowania wysokiego poziomu wyników pracy szkół od strony szeroko rozumianej bazy materialnej (budynki, wyposażenie w sprzęt i pomoce naukowe, zabezpieczenie higieny i estetyki wnętrz oraz otoczenia szkół).

Postulując zwiększenie naszych możliwości inwestycyjnych w szkolnictwie na drodze utrzymania świadczeń społecznych na ten cel — z całą powagą odnieść się należy do dyrektywy obniżenia kosztów budownictwa szkolnego na drodze inicjatywy i kontroli społecznej. Wchodzić tu mogą w rachubę: oszczędne (bez rezygnacji z wymogów) projektowanie nowych budynków szkolnych, poszukiwanie nowych, tańszych materiałów budowlanych, pomoc w robociźnie ze strony ludności, a przede wszystkim zmniejszenie kosztów administracyjnych i wszelkiego rodzaju tzw. „narzutów" stosowanych przez przedsiębiorstwa budowlane. W tym celu należałoby opracować metody budowy szkół przez ludność systemem gospodarczym.

● Problemem dyskusyjnym jest **sprawa odsetka absolwentów kl. VII szkoły podstawowej, kontynuujących dalszą naukę w szkołach zawodowych i liceach ogólnokształcących.** W tezach na IV Zjazd zakłada się, że w 1970 r. powinno objąć się dalszą nauką około 80 proc. absolwentów szkół podstawowych, tzn. mniej więcej tyle, ile w ostatnich latach obecnej pięciolatki. Niektórzy działacze oświatowi wysuwają postulat, by zrobić dalszy krok naprzód i zwiększyć omawiany wskaźnik procentowy np. do 85—90 proc. Postulat to frapujący. Trzeba sobie jednak wyraźnie powiedzieć, że byłby to już postulat niemal powszechności kształcenia na poziomie średnim. Polska Ludowa znajduje się pod tym względem już w czołówce państw o rozwiniętych systemach oświatowych dzięki wielkiej rozbudowie kształcenia powyżej szkoły podstawowej. Byłaby to dalsza pogoń za ilością. Tymczasem słuszność sprawy przemawia za rozwojem ilościowym na rzecz jakości pracy szkolnej.

Dyskusyjność poruszonego problemu polega nie na tym, że chcemy stabilizować dotychczasowy odsetek (80 proc.) absolwentów kl. VII, czy w niedalekiej przyszłości kl. VIII objętych nauką w szkołach średnich. Kontrowersyjność tej sprawy wyraża się przede wszystkim nierównomiernością w rozłożeniu na poszczególne regiony kraju możliwości dalszego kształcenia się młodzieży kończącej szkołę podstawową. W miastach, zwłaszcza większych, możliwości tego rodzaju zagwarantowane są w 95 i więcej procentach. W niektórych powiatach wiejskich odsetek kształcących się dalej absolwentów szkoły podstawowej niewiele przekroczył 50 proc. Stwarza to dysproporcję kulturalną między ośrodkami wielkomiejskimi i tzw. ośrodkami prowincjonalnymi, dysproporcję sprzeczną z założeniami naszego ustroju. Dysproporcja ta jest wynikiem szkolnego przywileju miejsca zamieszkania, który stanowi relikt Polski obszarniczo-burżuazyjnej.

Posługiwanie się przy realizacji tego rodzaju dyrektyw średnim wskaźnikiem dla całego kraju (80 proc.) zaciemnia sprawę, za średnią bowiem — jak zawsze — kryją się wysokie osiągnięcia jednych i zapóźnienia innych regionów.

Organizatorzy szkolnictwa i planiści oświatowi powinni wypracować bardziej precyzyjne metody w dziedzinie równomiernego uwzględnienia możliwości dalszego kształcenia się młodzieży powyżej szkoły podstawowej na poszczególnych obszarach kraju. Wchodzą tu w grę:

— rewizja sieci szkolnictwa średniego,

— organizowanie dojazdów młodzieży do szkół specjalnymi szkolnymi środkami komunikacji (autobusy, mikrobusy, motorowery itp.),

— budowa internatów i półinternatów, opartych na tanich zasadach eksploatacji. Można by np. znaczniejszą niż dotychczas część środków zbieranych przez SFBS przeznaczyć na budowę internatów. Ze sprawą likwidacji przywileju miejsca zamieszkania w odniesieniu do możliwości kształcenia na poziomie średnim wiąże się ściśle konieczność podniesienia poziomu nauczania w szkołach przysposobienia rolniczego, dalszego zróżnicowania ich profilu programowego, m. in. poprzez rozszerzenie zakresu programowego przedmiotów ogólnokształcących i stworzenie szerszej możliwości przejścia po ukończeniu tego typu szkoły do szkół zawodowych, realizujących pełny średni poziom programowy.

WŁADYSŁAW OZGA

OD REDAKCJI: Artykuł Wł. Ozgi ukaże się jednocześnie na łamach „Tygodnika Kulturalnego" ze względu na to, że problemy oświaty i wychowania interesują nie tylko nauczycieli, lecz także szerokie rzesze naszego społeczeństwa.

poziom kadr — zadecyduje

(dokończenie ze str. 1)

Liczba nauczycieli-absolwentów SN rośnie z roku na rok. Wkrótce stanowić oni będą zdecydowaną większość spośród nauczycieli rozpoczynających pracę. Już obecnie w szkołach pracuje ponad 50 tys. nauczycieli z wykształceniem w zakresie SN.

Z tym się wiąże problem, o którym wspomniał minister szkolnictwa wyższego, H. Golański, w swej wypowiedzi nadesłanej na zaproszenie redakcji „Głosu Nauczycielskiego" z okazji VIII Zjazdu Delegatów: „Śledząc udział czynnych nauczycieli w bujnie rozwijającym się w Polsce Ludowej systemie studiów dla pracujących, nie mogłem — chociaż bardzo tego pragnąłbym — nabrać dotychczas przekonania o „masowym ruchu dokształcania się nauczycieli" — przynajmniej w sferze działania szkolnictwa wyższego" — cytujemy słowa ministra („Głos Nauczycielski" z dnia 12.IV.64 r.). Z liczb przedstawionych przez ministra wynika, że na ogólną ilość 200 tys. nauczycieli nie posiadających studiów wyższych, zatrudnionych w szkołach i placówkach resortu oświaty, tylko 12 tys. podnosi swoje kwalifikacje we wszystkich szkołach wyższych (WSP, uniwersytety, wyższe szkoły muzyczne, akademia wychowania fizycznego).

W interesie szkoły leży, żeby te proporcje zmienić. Przecież naszym celem jest doprowadzenie do tego, ażeby jak największa liczba nauczycieli posiadała ukończone wyższe szkoły. Trzeba doprowadzić do masowego udziału nauczycieli w studiach [illegible] tywnie współpracować" — zapewniał minister Golański.

Sprawa wymaga na pewno dokładnego zbadania źródeł obecnego stanu, ustalenia środków umożliwiających szeroki dopływ nauczycieli na studia dla pracujących w szkołach wyższych.

Wydaje się jednak, że już obecnie można by ustalić niektóre z tych środków. Pierwszy — to zwiększenie limitów przyjęć nauczycieli na studia dla pracujących przy szkołach wyższych. Jak wiemy, liczba zgłaszających się kandydatów jest znacznie wyższa od liczby wolnych miejsc. Drugi środek, jaki może otworzyć drzwi do masowego zgłaszania się kandydatów na studia wyższe — to rozwiązanie w tych szkołach, o czym wspominaliśmy wyżej, problemu drożności w studiach dla absolwentów SN.

Uwagi nasze na temat kształcenia nauczycieli, w związku z dyskusją przeprowadzoną na VIII Krajowym Zjeździe Delegatów — oraz tezami na IV Zjazd PZPR, dotyczą głównie niektórych zagadnień organizacyjnych. Sprawa poziomu kształcenia nauczycieli to jednak nie tylko sprawa systemu, form ustrojowych i typów zakładów. To równolegle z tym problem treści kształcenia, metod pracy, atmosfery ideowo-wychowawczej szkół przygotowujących kadrę nauczycielską. Problemami tymi zajmujemy się w innych artykułach.

KAZIMIERZ WOJCIECHOWSKI

na łamach prasy

PRZED IV ZJAZDEM PARTII

DYSKUSJA przedzjazdowa dobiega końca. Mamy już za sobą dorobek kilkumiesięcznej, twórczej i gospodarskiej myśli sumowany dla poszczególnych rejonów kraju na wojewódzkich konferencjach partyjnych. Różnorodność zagadnień, które przewijały się w dyskusji, jest tak rozległa, jak trudna i skomplikowana jest współczesność.

IV Zjazd zbiega się z obchodami 20-lecia PRL, jeśli nie znaczy to, że należy traktować go jako chronologiczną i merytoryczną cezurę. Nie zamyka on ani nie otwiera różnych dla siebie etapów rozwoju naszego państwa, stał się jednak znakomitą okazją do podsumowania osiągnięć i istniejących jeszcze niedostatków, wyzwolił nowe pokłady gospodarskiej inicjatywy społeczeństwa, dostarczył wytycznych na najbliższą przyszłość.

Wszystkie sygnalizowane przez nasze artykuły i wypowiedzi publicystów, działaczy gospodarczych i polityków, dotyczyły bardzo konkretnych problemów odmierzonych w liczbach, statystykach, porównaniach wskaźników, słowem — odsłaniały przed czytelnikiem nieznany mu na ogół warsztat przesłanek ekonomiczno-fachowych węzłowych dziedzin naszej gospodarki. Ten właśnie ton rzeczowości dominował w dyskusji. Dla uważnego czytelnika publikacje inspirowane przez temat IV Zjazd stały się prawdziwym kompendium wiedzy o okresie najnowszym, powojennym 20-leciem. Przewaga konkretów nie stłumiła jednak nurtu dyskusji snującego szersze uogólnienia, refleksje intelektualne, filozoficzne, socjologiczne.

Do tego właśnie nurtu należy art. znanego działacza, pisarza i publicysty, **Włodzimierza Sokorskiego** na łamach studenckiego miesięcznika „Radar" (nr 6). Jest to spojrzenie na problemy związane z IV Zjazdem i 20-leciem przez pryzmat perspektywy historycznej. Sokorski pisze m. in.:

„Już sama konfrontacja naszych wysiłków i przełomów dwóch dwudziestoleci jest zjawiskiem na tyle istotnym, że warto było się nad nią zatrzymać. Nie chodzi zresztą o cyfry absolutne, gdyż w żadnym kraju cyfry te nie są porównywalne. Natomiast chodzi o tempo naszego rozwoju, o tempo dynamiki 20-lecia międzywojennego i dwudziestolecia ostatniego. Dopiero wówczas cyfry i życie, które za nimi się kryją, okażą się się faktem niezaprzeczalnym i jaskrawo rzucającym się w oczy. Dzięki tej dynamice przekształciliśmy się z kraju rolniczo-przemysłowego w kraj o przodującej technice, o silnej bazie przemysłowej, szerokim zapleczu morskim i siódmym miejscu produkcji statków. W ten sposób staliśmy się państwem, które nie tylko liczy się na mapie Europy, lecz „waży" w nowoczesnej historii. [illegible] „tradycyjny" w postaci [illegible] Hiszpanii, Belgii czy nawet Szwecji (...)".

Pisząc o założeniach różnych dziedzin naszego życia autor poświęca szereg uwag polityce kulturalnej:

„Polityka kulturalna w naszym kraju jest wykładnią naszego ustroju i naszego wysiłku zbudowania kultury socjalistycznej. [illegible] Pod tym względem w porównaniu z XIII Plenum przeszliśmy poważny szmat drogi i nauczyliśmy się rozróżniać postęp od snobizmu, socjalizm od mieszczańskiego liberalizmu. Jednocześnie obaliliśmy wiele własnych „tabu". Rozróżniliśmy „obrachunki" od „porachunków", kontrastowość i przeciwieństwa rozwoju od literatury defetystycznego pesymizmu, goryczy i zacofania (...)".

Sprawy dotyczące wszystkich aspektów rozwoju rolnictwa są jednym z ważniejszych elementów [illegible], a co za tym idzie i dyskusji. **Artur Bodnar** w artykule pt. **„Socjalizm na wsi"** dokonuje na łamach **„Polityki"** (nr 22) syntetycznej oceny najistotniejszych tendencji przejawiających się w życiu wsi. Fluktuację powodzeń i niepowodzeń gospodarki rolnej wpływają więc jeszcze na ogólny obraz naszej państwowej ekonomiki.

„W okresach nieurodzaju, a zwłaszcza następujących po nich latach „chudych" w hodowli, zarówno gospodarstwa jak i działacze gospodarczy uświadamiają sobie w pełni, jak dalece uzależnieni jesteśmy jeszcze od rolnictwa, od tego, co zachodzi na wsi. W latach „tłustych" wielu z nas o tym zapomina. A przecież nasze rolnictwo wytwarza [illegible] dochodu narodowego (np. w NRF 5,7 proc. [illegible]). Udział ogółu ludności, utrzymującej się z rolnictwa, jeszcze [illegible] po latach, [illegible]. Jest to dużo, [illegible]. Konsekwencje dużej zależności od rolnictwa odczuwamy w [illegible] (...)".

[illegible] od rolnictwa w procesie [illegible], a także, [illegible] poprzez kierowanie na rzecz rozwoju rolnictwa [illegible].

„W latach 1966—70 [illegible] wyższy w dotychczasowej historii kraju udział rolnictwa w ogólnych wydatkach inwestycyjnych [illegible] z przemysłem obsługującym rolnictwo [illegible]. Rolnictwo [illegible] się, nie- [illegible] mld będą [illegible] gospodarki chłopskiej. [illegible] kwotę. [illegible] wniosą ok. [illegible] pokrywają [illegible] 75 proc. [illegible] będzie stanowić [illegible] Fundusz Rozwoju Rolnictwa. Tak w [illegible] rachunek. Dla porównania można podać, że w okresie planu 6-letniego na rolnictwo przeznaczyliśmy 32 mld zł, zaś w okresie 1956—60 — 51 mld zł. Przy tym udział gospodarki chłopskiej w tych wydatkach wzrasta z 27 proc. do 51 proc. w latach 1966—1970 (...)".

Spośród sygnalizowanych przez nas kontrowersji na temat czy i w jaki sposób zlikwidować import zbóż, odnotować wypada dwa bardzo istotne głosy na łamach **„Życia Gospodarczego"** (nr 22). **Stanisław Gucwa** wskazuje na **„Drogi prowadzące do likwidacji importu zboża"**, a **Jan Główczyk** i **Wiesław Radygier** udowadniają, że dużą nieroztropnością ekonomiczną i polityczną byłoby opieranie planów gospodarczych o uzależniony od bardzo wielu względów polityki światowej import. Na pytanie **„Czy można plan wieloletni oprzeć na imporcie zbóż"** zdecydowanie opowiadają się za realistyczną oceną sytuacji i wyciągnięciem z niej wniosków:

„Uwzględniając sytuację na rynkach zagranicznych trudno więc, bez ryzyka poważnego naruszenia stabilności planu, opierać rozwój gospodarki narodowej na szerszym uwzględnieniu w planie importu zbóż i eksportu mięsa. Nie oznacza to jednak, że należy rezygnować z tej operacji w toku realizacji planu, jeśli warunki w szerokim tego słowa znaczeniu (zbyt, ceny, efektywność) będą uzasadniały tego typu posunięcia. Powtórzmy jednak raz jeszcze: możliwość ta musi być traktowana wyłącznie poza generalnymi założeniami planu wieloletniego. Nie może więc być ona alternatywą dla programu rozwoju rolnictwa, który zmierza do uniezależnienia rozwoju hodowli i eksportu artykułów rolno-spożywczych od importu zbóż (...)".

I jeszcze jeden węzłowy problem naszej gospodarki — to wielka chemia. Wśród **„Niektórych zadań przemysłu chemicznego" Franciszek Waniołka** również na łamach „Życia Gospodarczego" wymienia, jako jedno z zasadniczych, chemizację rolnictwa, bez niej bowiem żadne plany zwiększenia plonów nie mają szans powodzenia. Chemia zaczyna też decydować o wszystkich dziedzinach naszej gospodarki. Przyspieszenie kariery włókna sztucznego i tworzyw to drugie zadanie, oparte i uzasadnione dużymi możliwościami posiadanej przez nas bazy surowcowej. Trzecie z wymienianych przez Fr. Waniołkę zadanie — to „pokrycie zapotrzebowania na farmaceutyki i artykuły pierwszej potrzeby człowieka".

J. KRAŚ.

Nowości wydawnicze

PEDAGOGIKA

Jadwiga Loria: SZKOLNICTWO W ANGLII I JEGO TRADYCJE. Wyd. PAN, Ossolineum, Wrocław 1964; s. 154, cena 40 zł. W treściwy sposób autorka omawia całokształt szkolnictwa angielskiego, od przedszkola do szkół średnich. Podaje też interesujące dane dotyczące oświaty dorosłych, sprawy kadr nauczycielskich itp.

Ida Merżan: PRZEDSZKOLAKI W DOMU DZIECKA. (Odczyty pedagogiczne). **PZWS Warszawa, 1964; s. 110, cena 7 zł.** Celem pracy jest zwrócenie uwagi na sprawy związane z wychowaniem małego dziecka, przebywającego w zastępczych warunkach rodzinnych. Zalecona dla przedszkoli.

FILOZOFIA, SOCJOLOGIA, HISTORIA

Instytut Marksizmu-Leninizmu przy KC KPZR: HISTORIA WIELKIEJ WOJNY NARODOWEJ ZWIĄZKU RADZIECKIEGO (1941—1945). Tom I. Praca zbiorowa. Przekład: I. Bukowski, J. Nowacki, St. Zaleski. Wyd. MON, Warszawa 1964; s. 666, cena 95 zł. Część I zawiera omówienie zjawisk politycznych i gospodarczych poprzedzających wybuch wojny; część II poświęcona jest pierwszemu okresowi wojny; część III dotyczy przygotowań Niemiec do napaści na ZSRR.

ALMA MATER W PODZIEMIU: Praca zbiorowa. Wyd. Literackie, Kraków 1964; s. 357, cena 40 zł. Książka stanowi dokument najważniejszej formy pracy Uniwersytetu Jagiellońskiego w latach 1939—1945 — tajnego nauczania.

Antoni Przygoński: Z PROBLEMATYKI POWSTANIA WARSZAWSKIEGO. Wyd. MON, Warszawa 1964; s. 266 cena 30 zł. Autor omawia niektóre polityczne i wojskowe problemy powstania oraz działalność AL w powstaniu.

Władysław Łoziński: ŻYCIE POLSKI W DAWNYCH WIEKACH. Wyd. Literackie, Kraków 1964; s. 245, cena 60 zł. Jest to już trzynaste wydanie tej interesującej książki, która ukazała się w 1907 r., mówiące o zwyczajach, ludziach, budynkach, modzie i nauce dawnej Polski. Zalecona dla szkół licealnych od kl. IX, ZKN, ZSZ od kl. II techników.

Andrzej Nowicki: ATEIZM. „Iskry", Warszawa 1964; s. 141, cena 8 zł. Książka z serii „Co to jest" w popularny sposób omawia problemy „religii jako opium" oraz klasyfikuje i przedstawia główne postacie ateistyczne. Zalecona dla nauczycieli wszystkich szkół.

NAUKOWE I POPULARNONAUKOWE

Łódzkie Towarzystwo Naukowe: PRACE POLONISTYCZNE. Seria XIX. Łódź 1964; s. 293, cena 47 zł. Prace 14 autorów dotyczące różnych problemów z dziedziny literatury i językoznawstwa.

Zbigniew Jankiewicz: LATAJĄCE TRÓJKĄTY. Wyd. MON, Warszawa, 1964; s. 131, cena 12 zł. Latające trójkąty to układy aerodynamiczne najszybszych samolotów ostatnich lat. W książce omówiono najciekawsze rozwiązania konstrukcyjne.

BELETRYSTYKA

Hans Helmut Kirst: KAMRACI. Przekład Jacek Fruling. Wyd. MON, Warszawa 1964; s. 458, cena 40 zł. W szesnaście lat po wojnie w pewnym zachodnioniemieckim mieście znaleziono trupa mężczyzny. Człowiek ten był już raz uprzednio zarejestrowany jako umarły. Książka to dzieje człowieka, który dwukrotnie umarł urzędowo.

Tadeusz Mikołajek: TRYPTYK NA ŚNIEGU. Wyd. MON, Warszawa 1964; s. 167, cena 9 zł. Książka o ludziach, którzy różnymi, nieraz trudnymi drogami dochodzili do określenia postawy moralnej.

Józef Sobiesiak i Ryszard Jegorow: BURZANY. Wyd. MON, Warszawa 1964; s. 390, cena 28 zł. „Burzany" — to dzieje dowódcy brygady partyzanckiej „Maksa" i innych bohaterów książki „Ziemia płonie".

Róża Ostrowska: SIÓDME PIĘTRO. Wyd. Morskie, Gdynia 1964; s. 114, cena 8 zł. Zbiór opowiadań współczesnych, powstałych w wyniku kilkumiesięcznego pobytu autorki w Paryżu.

Władysław Machejek: WYPIĘKNIAŁAŚ W LESIE. Wyd. MON, Warszawa 1964; s. 346, cena 18 zł. Zbiór opowiadań dotyczących walk z okupantem oraz przemian na wsi współczesnej.

Barbara Gordon: GWIAZDY NA ZIEMI. „Czytelnik", Warszawa 1964; s. 287, cena 19 zł. Powieść o tematyce współczesnej.

Grzegorz Jaszuński: NOWOJORSKIE ABC. „Iskry", Warszawa 1964; s. 326, cena 27 zł. Zbiór esejów i reportaży z podróży znanego publicysty do Ameryki Płn.

Bronisław Miazgowski: WĘZEŁ PRZYJAŹNI. LSW, Warszawa 1964; s. 236, cena 20 zł. Zbiór opowiadań o tematyce morskiej.

Anton Myver: WIELKA WOJNA. Przekł. T. Debrel i Z. Sroczyńska. Wyd. MON, Warszawa 1964; s. 507, cena 45 zł. Książka oparta na osobistych przeżyciach autora, który w latach II wojny był żołnierzem piechoty morskiej USA. Ukazuje ona obraz wojny na Pacyfiku.

WYDAWNICTWA CPARA

KRONIKI KULTURALNO - OŚWIATOWE. Warszawa 1964.

Danuta Boczkowska: ROLA AMATORSKIEGO ZESPOŁU TEATRALNEGO NA WSI. Warszawa 1964.

SZKOLNE AUDYCJE TV

8.VI.64, poniedziałek, godz. 11.55 AUDYCJA UMUZYKALNIAJĄCA dla kl. VII—XI „Idziemy na koncert".

10.VI.64, środa, godz. 10.55, FIZYKA dla kl. VII „Energia ciągle potrzebna".

10.VI.64, środa, godz. 11.55, CHEMIA dla kl. VII „Tak rodzi się stal".

11.VI.64, czwartek, godz. 9.55, HISTORIA dla kl. VII „Polska krajem przemysłu" (Cykl: „W XX-lecie Polski Ludowej").

11.VI.64, czwartek, godz. 10.55, POLSKI dla kl. VII „Henryk Sienkiewicz" (Cykl: „Spotkania").

12.VI.64, piątek, godz. 10.55, „SPRAWIEDLIWA OCENA" dla kl. II (Cykl: „Świat dookoła nas").

13.VI.64, sobota, godz. 9.55, BIOLOGIA dla kl. V „Gospodarka rolna" (Botanika).

13.VI.64, sobota, godz. 10.35, TV Program dla nauczycieli „Szkoła wiejska a środowisko" (Cykl: „Nowa Szkoła").

15.VI.64, poniedziałek, godz. 10.55, POLSKI dla kl. X „Wiśniowy Sad" A. Czechowa (Cykl: „Dzieje dramatu").

17.VI.64, środa, godz. 9.55, CHEMIA dla kl. IX „W fabryce... dobrej wody".

17.VI.64, środa, godz. 10.55, FIZYKA dla kl. X „Ultradźwięki".

20.VI.64, sobota, godz. 10.35, TV Program dla nauczycieli „Rozmowa z wydawcą".

z mojego obserwatorium

1500 000 na horyzoncie

TELEWIZJA obchodzić będzie wkrótce swój kolejny jubileusz: 1.500.000 teleabonentów. Ankietowe badania wykazały, że już pierwszy milion telewizorów oznaczał nie 5 (jak sądzono), ale 10 000 000 telewidzów. Praktycznie biorąc milowymi krokami zbliża się dzień, w którym cały kraj zostanie nasycony telewizyjnymi punktami odbioru. Nic dziwnego, że spece od „kultury masowej" zadają sobie pytania, co wynika z faktu tak ogromnego i błyskawicznego rozprzestrzeniania się telewizji w naszym kraju. To, czego spece oczekują od telewizji, nie musi być oczywiście tożsame z tym, czego oczekują od niej telewidzowie. *Badania mgr Andrzeja Dumy z Redakcji Studiów i Oceny Programu Polskiego Radia i Telewizji* wykazały, że telewidz oczekuje od TV przede wszystkim dobrej informacji i dobrej rozrywki. Nie „Kobra", nie transmisje sportowe, lecz dziennik telewizyjny, film, teatr TV i teleturnieje — plasują się w czołówce zainteresowań telewidzów. Uderzająco małe jest zainteresowanie programami popularnonaukowymi, zajmującymi praktycznie szare końcowe miejsce. Uderzające również jest dość znaczne wyrównanie zainteresowań między telewidzami, niezależnie od ich poziomu wykształcenia. Nieznaczna przewaga filmu wśród posiadaczy wykształcenia podstawowego, zaś teatru wśród posiadaczy wyższego wykształcenia nie posiada cech różnic zasadniczych.

Nie zamierzam szerzej referować wyników tych badań, chciałbym jednak na jedną rzecz zwrócić uwagę. Badania te wykazują nie tyle to, czego widz oczekuje od telewizji, ile to, co preferuje wśród audycji, jakie mu TV niezależnie od jego pragnień i oczekiwań dostarcza. A to jest zupełnie coś innego.

NIE WYZYSKANA SZANSA TV

Ile wysiłków i kosztów wymagało dokonanie w ciągu 10 lat w Polsce skoku od 0 do 1 500 000 telewizorów, nikomu nie trzeba wyjaśniać. Nie wiem, czy jest inna dziedzina, która by w tym samym czasie przeżyła równie bujny i żywiołowy rozwój. Na pewno podjęto ten trud i wysiłek, w niełatwiej przecież sytuacji finansowej i materiałowej, nie tylko po to, aby każdy „mógł mieć kino w domu", czyli aby każdy mógł nie ruszając się z domu mieć możność rozrywki i zabawy. Podjęto ten trud i wysiłek, bo telewizja jest doskonalszym od radia (dzięki momentowi wizualnemu, poglądowemu) środkiem masowej informacji, nauczania i wychowania. Bo jest potężnym narzędziem przeobrażania myślenia ludzi, formowania ich poglądów i przekonań, wyrabiania ich smaku i gustów artystycznych, podnoszenia ich ogólnego poziomu kultury i świadomości.

Nie chcę w tym artykule zajmować się oceną tego, czy telewizja wykonuje to swoje zasadnicze zadanie, a jeśli nie, to dlaczego. Pragnę raczej zatrzymać uwagę czytelnika na jednej sprawie, której nasza TV nie wykorzystuje wogóle, a która, jak sądzę, dopiero, uczyniłaby z niej nie tylko narzędzie rozrywki i spędzania mniej czy bardziej pożytecznie wieczornego czasu, lecz także szansę życiową dla wielu ludzi. Szansę na podniesienie swego wykształcenia. Szansę na lepszy start życiowy. Mam na myśli radiowo-telewizyjne wyższe uczelnie, które powszechne na Zachodzie, oznaczają jakościowy skok i rewolucję w uprzystępnieniu wyższych studiów ludziom, którzy nie mogą oderwać się od pracy zawodowej.

NA PRZYKŁAD NAUCZYCIELE

Podczas gdy ogólna liczba pracowników z wyższym wykształceniem ma w Polsce wzrosnąć (w myśl uchwał XI Plenum KC PZPR) do 1980 roku blisko 2,5 raza, liczba nauczycieli z wyższym wykształceniem w tym samym czasie musi wzrosnąć 5 razy (200 000 osób zamiast obecnych 40 000!). Jest rzeczą zupełnie jasną, że nie damy rady wykształcić takiej armii nauczycieli na poziomie wyższym klasycznymi środkami, czyli przez rozbudowę stacjonarnych, tradycyjnych wyższych uczelni, z których każda musiałaby posiadać odpowiednio dużą kadrę samodzielnych pracowników nauki (jakiej brak już dzisiaj dla o wiele skąpszej sieci szkół wyższych), odpowiednio potężne zaplecze domów studenckich, stołówek, stypendiów itd. Po drugie pragnąc tę kadrę kształcić „od początku" możemy stanąć wobec problemu braku kandydatów. Już w chwili obecnej bierzemy na wyższe studia 66 proc. corocznego rzutu maturzystów (z miast wojewódzkich nawet 80 proc.), a w miarę rozwoju szkolnictwa wyższego odsetek ten będzie rosnąć.

Trzeba więc sięgnąć do nauczycieli młodych, którzy już pracują w szkolnictwie i umożliwić im w trakcie pracy zawodowej uzupełnienie wykształcenia do poziomu wyższego. Ale możliwości istniejących kursów zaocznych w szkołach wyższych dla nauczycieli są już także na wyczerpaniu. Na I roku studiów zaocznych już w tej chwili jest ok. 17 000 nauczycieli, ogółem na wszystkich latach kształci się zaocznie około 50 tys. nauczycieli. Ministerstwo Oświaty projektuje co prawda, otwarcie terenowych punktów konsultacyjnych i filialnych na terenach akademicko dziewiczych (Rzeszów, Szczecin, Kielce itp.), ale wszędzie trudności z kadrą naukową, z bazą materialną, są ogromne. Potrzebne jest jakieś radykalne posunięcie, które umożliwiłoby nakładem o wiele mniejszych kosztów objęcie dokształcaniem znacznie większej liczby nauczycieli.

Trudno również myśleć o rzeczywistym upowszechnieniu szkoły 8-letniej bez zapewnienia tym szkołom przynajmniej kilku, przynajmniej jednego nauczyciela z wyższym wykształceniem. To również da się osiągnąć głównie poprzez oparcie się na nauczycielach już pracujących w szkolnictwie, którym trzeba szeroko otworzyć drogę do zaocznych studiów na poziomie wyższym. Mam głębokie przekonanie, że wielką rolę tutaj mogłaby odegrać telewizja. Od kilku lat nurtuje wielu działaczy oświatowych myśl o powstaniu prawdziwej Radiowo-Telewizyjnej Wyższej Uczelni Nauczycielskiej. To dobrze, że już pojawiły się w TV audycje dokształcające dla nauczycieli, jednak nie zastąpią one samej wyższej uczelni.

Zadanie nie jest, ani łatwe, ani proste do rozwiązania. Trzeba być tego świadomym. Jest problem jednego tylko kanału naszej TV, który musi zaspokajać wszelkie potrzeby. Jest problem niełatwy organizacyjnego ujęcia dziesiątków tysięcy nauczycieli, którzy by podjęli studia w takiej telewizyjnej uczelni (skrypty, punkty konsultacyjne, prace kontrolne, komisje egzaminacyjne itd.). Te trudności nie powinny jednak przerażać. Nawet w obecnym jednym kanale TV jest wiele czasu pustego programowo (w godzinach 12.00—16.00 bardzo dogodnego dla nauczycieli). A wiele trudności organizacyjnych można by było pokonać, opierając się na sieci ośrodków metodycznych i wyższych uczelni, które powinny by objąć patronat nad studiującymi nauczycielami.

Sprawa nie jest prosta, ale na pewno warta jest wysiłku. 1 500 000 telewizorów, które będą funkcjonować w kraju już mniej więcej w lipcu br., oznacza, że stopień nasycenia kraju telewizorami stwarza zupełnie nową szansę wyzyskania dydaktycznych możliwości telewizji i wprzęgnięcia jej w służbę rewolucji kulturalnej, może na początek w dziedzinie kształcenia nauczycieli na poziomie wyższym.

Z okazji nowego jubileuszu Telewizji Polskiej tych kilka słów z życzeniami kieruję w imieniu wszystkich spragnionych studiów nauczycieli pod adresem władz nie tylko Komitetu do Spraw Radia i Telewizji.

MIKOŁAJ KOZAKIEWICZ

na międzynarodowym forum

ŚMIERĆ wyrwała premiera Jawaharlala Nehru z wiru wydarzeń przełomowych dla Indii i świata. Ten człowiek o żelaznej woli, którego nie złamało 10-letnie więzienie brytyjskie ani śmierć żony i ojca w okresie najbardziej wytężonej walki, krok po kroku prowadził swój naród do lepszego jutra. Każde jego przedsięwzięcie zmierzające do wyzwolenia Indii, do wprowadzenia kraju na drogę postępu napotykało opór reakcji feudalnej, ściśle powiązanej z wielkim kapitałem brytyjskim i amerykańskim.

Nehru wybrał walkę, mimo że jako syn zamożnego adwokata, wykształcony w angielskich szkołach i w słynnym Cambridge, mógł prowadzić tryb życia, o którym większość jego rodaków nawet nie marzyła. W 1912 r. jako młody, 23-letni adwokat, wstępuje do partii Indyjski Kongres Narodowy. Dwa lata później poznaje Gandhiego i zostaje jego najbliższym współpracownikiem. Nie zadowala się jednak nawoływaniem Hindusów do biernego oporu wobec kolonialistów brytyjskich, lecz przepaja tę ideę swego nauczyciela hasłami walki politycznej. Większość znawców zagadnienia, autorów biografii Nehru zgodnie twierdzi, że przerósł on Gandhiego przekształcając jego ideały w myśl zasad czynnego ruchu narodowowyzwoleńczego, dostosowując je do współczesnych mu warunków polityczno-społecznych w kraju. Po śmierci Gandhiego Nehru zostaje przywódcą partii. Organizuje wokół siebie jej najbardziej radykalne elementy, a co najważniejsze — jednoczy wszystkie jej odłamy do walki z kolonialistami.

W 1947 r. zostaje premierem niepodległego już kraju. India, ta „perła korony brytyjskiej", straciła swój blask po 150-letniej eksploatacji kolonialnej. W kraju trwały waśnie między feudalnymi kraikami waśnie religijne, spory polityczne między 21 partiami indyjskimi. Olbrzymie przestrzenie kraju przeżywały cykliczne plagi powodzi i suszy, miliony ludzi umierały z głodu. Kolonialiści utrudniali, jak mogli, start młodego państwa, starając się wmanewrować je w orbitę swoich wpływów ekonomicznych i politycznych.

W takiej sytuacji Nehru rozpoczął najważniejszy etap swojej działalności. Zaczęła się walka o zniesienie hańbiącego systemu kastowego, o kulturę i oświatę dla milionów, o zbudowanie podstaw narodowego przemysłu i transportu, sił zbrojnych, administracji. Każdy, kto z pewną dozą uwagi śledził postępy Indii na drodze rozwoju społecznego i gospodarczego, kto zna historię tego kraju — nie może oprzeć się uczuciom podziwu dla tego wszystkiego, czego dokonano tam w ciągu tak niewielu lat. Dokonano głównie dzięki woli, energii i umiejętnościom premiera Nehru, jego ekipy rządzącej, popierających go komunistów i wszystkich ludzi postępu. Najistotniejsze, co zdobył Nehru, to poparcie najszerszych mas Hindusów, uwielbienie, jakim go darzyli za tyle dobra, które im dał i które — bez krzty frazesu — obiecywał.

Nehru położył ogromne zasługi dla Indii w dziele uniezależniania od wpływów mocarstw kolonialnych i polityki imperialistycznej. Wywalczywszy niepodległość — India nie dała się wciągnąć w orbitę paktów wojskowych i pozostała krajem neutralnym, niezaangażowanym, który jest obecnie wzorem dla innych nowo wyzwolonych krajów Afryki i Azji.

Premier Nehru czynnie realizował zasady współistnienia, nawiązując współpracę z ZSRR, Polską, Jugosławią i innymi krajami socjalistycznymi, dzięki której powstała w Indii baza dla rozwoju wielkiego przemysłu, z atomowym włącznie. USA, zwłaszcza w okresie tzw. zimnej wojny, starały się ograniczyć handel Zachodu z Indią. Obecnie — usiłują dystansować kraje socjalistyczne w dziedzinie pomocy technicznej i ekonomicznej. Rząd Nehru wybierał zawsze według zasad realizmu, rozsądku i równouprawnienia. Najczęściej i najbardziej efektywnie wybór ten padał na kraje naszego obozu.

Zmarły premier dokonał niezwykle dużo dla pokoju na naszym globie. Był przecież współautorem i najgorętszym rzecznikiem Pięciu Zasad Pokojowego Współistnienia, zabierał głos we wszystkich najważniejszych dla świata spornych kwestiach. W ONZ, w Genewie, w czasie swoich licznych podróży (m. in. w Polsce w 1955 roku) Nehru występował za pokojem rzeczywistym, realnym, za stopniowym odprężeniem. Przypomnijmy sobie Jego wypowiedź o nienaruszalności naszych granic na Odrze i Nysie, poparcie dla polskiego planu strefy bezatomowej. J. Nehru zawsze występował przeciwko tworzeniu obcych baz militarnych na terytoriach państw suwerennych i był gorącym zwolennikiem stopniowego rozbrojenia. Rząd Jawaharlala Nehru i sam premier nie omijali żadnej okazji do przyjacielskiej konsultacji zarówno z krajami Azji, jak też neutralnymi krajami wszystkich kontynentów, w celu omówienia dróg oddziaływania, mediacji w sporach między wielkimi mocarstwami. Zasługi Zmarłego są w tej dziedzinie ogromne.

Walczący z kolonializmem i wstecznictwem społecznym, z nosicielami niepokoju w Azji i na świecie premier Nehru ma w swoim pięknym życiorysie karty, które na zawsze wejdą do historii. Nie tylko wyzwolenie Indii, walka z faszyzmem hitlerowskim w II wojnie światowej, lecz i wyzwolenie portugalskiej kolonii Goa, ogłoszenie zasad neutralności tak bardzo wzmacniające szanse pokoju w Azji, głosowanie na forum międzynarodowym za współistnieniem i rozbrojeniem, uczestnictwo Indii w komisjach międzynarodowych (np. w Laosie) i siłach ONZ, mających za zadanie zapobieganie konfliktom zbrojnym — zostaną na zawsze związane z imieniem tego pełnego miłości do ludzi człowieka.

BEK

pytania ? odpowiedzi

ODPOWIEDZIALNOŚĆ PORĘCZYCIELI POŻYCZEK W PRACOWNICZYCH KASACH ZAPOMOGOWO-POŻYCZKOWYCH

W związku z licznymi pytaniami czytelników na temat odpowiedzialności poręczycieli w PKZ-P informujemy:

● W szczególnie uzasadnionych przypadkach zarząd kasy może odstąpić od zastosowania przepisu § 62 regulaminu ramowego (§ 53 regulaminu kas ZNP), tj. nie potrącać członkowi zwolnionemu z pracy reszty zadłużenia z tytułu udzielonej pożyczki z ostatniego wynagrodzenia i rozłożyć mu spłatę jego zadłużenia na raty miesięczne, które dłużnik obowiązany będzie osobiście wpłacać do kasy PKZP.

W tym przypadku — dłużnik powinien zwrócić się z umotywowanym podaniem zawierającym zobowiązanie spłaty reszty zadłużenia w odpowiednich terminach, podpisanym na dowód zgody przez dotychczasowych poręczycieli pożyczki, a w razie ich odmowy — powinien przedłożyć poręczenie 2 innych członków PKZP.

Jeżeli dłużnik nie złoży odpowiedniego zobowiązania na piśmie, poręczonego przez 2 osoby spośród członków PKZP, albo złoży takie zobowiązanie bez podpisów dwóch poręczycieli — zarząd kasy nie może wyrazić zgody na rozłożenie na raty niespłaconej części zadłużenia. W tym przypadku zadłużenie to powinno być potrącone z ostatniego należnego pracownikowi wynagrodzenia.

● Jeśli zadłużenia nie potrącono z ostatniego wynagrodzenia dłużnika, z przyczyn niezależnych od zarządu kasy (np. odmowa zakładu pracy, brak zawiadomienia o zwolnieniu pracownika) — zobowiązanie poręczycieli ma swoją moc nadal, aż do całkowitej spłaty zadłużenia (przy uwzględnieniu okresu przedawnienia).

● Niedotrzymanie przez dłużnika zwolnionego z pracy chociażby jednego terminu spłaty ratalnej zadłużenia powoduje natychmiastową wymagalność całego zadłużenia.

Wówczas należy przystąpić do potrącenia długu solidarnie odpowiedzialnym poręczycielom, a w razie ich odmowy — wnieść sprawę przeciwko dłużnikowi i poręczycielom na drogę sądową w trybie ustalonym w § 63 regulaminu ramowego (§ 63 regulaminu kas ZNP).

● Wypłacenie w całości lub w części wkładów członkowskich byłemu członkowi, który pozostawił w PKZP zadłużenie — jest niedozwolone. W razie skreślenia z listy członków posiadane wkłady przenosi się w całości na rachunek zadłużenia.

*

Czy nauczycielowi urlopowanemu do pracy w komendzie hufca ZHP przysługuje w okresie urlopu mieszkanie służbowe?

Nauczyciel urlopowany do pracy w organizacji społecznej, jak np. ZHP, zachowuje prawo do mieszkania służbowego na podstawie § 4, ust. 2, uchwały nr 446 Prezydium Rządu z 7.7.1954 r. w sprawie zwolnień od pracy zawodowej pracowników urzędów, instytucji i przedsiębiorstw państwowych powołanych do pełnienia niektórych funkcji i na szkolenie (Monitor Polski nr A-73, poz. 892).

*

Czy nauczycielowi studiującemu zaocznie na studium nauczycielskim przysługuje zwrot diet i kosztów noclegów w czasie konsultacji obowiązkowych i na podstawie jakich przepisów?

Nauczycielowi studiującemu zaocznie na studium nauczycielskim w czasie konsultacji obowiązkowych diety i zwrot kosztów za noclegi nie przysługuje, ponieważ w myśl § 1 uchwały nr 434 Rady Ministrów z 30.12.1960 r. w sprawie pokrywania kosztów zakwaterowania i wyżywienia czynnym nauczycielom studiującym zaocznie (M.P. z 1961 r. nr 2, poz. 13) — świadczenia w zakresie zakwaterowania i wyżywienia przysługują czynnym nauczycielom studiującym zaocznie tylko w okresie sesji naocznych. Dotyczy to zarówno nauczycieli studiujących zaocznie w zakładach kształcenia nauczycieli, jak i w innych uczelniach, których ukończenie podnosi kwalifikacje zawodowe.

Druk: DSP. Zam. 3878 Z-15

NA EKRANIE TELEWIZORA

ZACHOWANIE się uczniów stanowi pewnego rodzaju sygnał, czy lekcja jest interesująca. Oczywiście nie przesądza to o merytorycznych wartościach audycji, a raczej dotyczy formy podawania treści, polegającej na umiejętnym nawiązaniu kontaktu z widzami i utrzymywaniu ich zainteresowania do końca. W lekcji telewizyjnej jest to niezmiernie ważne, bowiem osoba prowadząca audycję nie ma możliwości bezpośredniego sprawdzenia reakcji uczniów i ewentualnej zmiany przyjętej konwencji.

Omawiając wraz z nauczycielką walory ostatnio oglądanej z klasą VII teleaudycji z chemii (czwartek 21. V. Temat: węgiel) zastanawiałyśmy się nad przyczynami różnego zachowania się tych samych uczniów podczas różnych lekcji. Co decydowało o tym, że młodzież tym razem od początku do końca z uwagą obserwowała srebrny ekran? Temat nie był przecież ani szczególnie atrakcyjny, ani nie stwarzał warunków do przerzucenia punktu ciężkości z fonii na wizję z natury rzeczy bardziej uchwytną i wzbogacającą wyobraźnię. Pokazano wprawdzie za pomocą filmu pracę nowoczesnej kopalni, zadania inżyniera-dyspozytora, obraz ziemi sprzed milionów lat odtworzony na podstawie zwęglonych odcisków roślin, ale gros materiału, zwłaszcza dotyczącego pochodnych produktów węgla, trzeba było podać w formie wykładu.

Ale ten wykład nie nużył uczniów. Krótkie zebranie materiału, jakiego dokonała nauczycielka po projekcji, wykazało, że bardzo wiele szczegółów młodzież zapamiętała na gorąco. A lekcja nie stanowiła zebrania materiału uprzednio przyswojonego, zbiegła się wprawdzie szczęśliwie z programem, ale podawała nowe treści.

Nauczycielka, która oglądała wraz z klasą poprzednie audycje, zwróciła przede wszystkim uwagę na przejrzystą konstrukcję programu, na starannie opracowany układ zagadnień, bardzo zbliżony do tego, który stosuje sama. Poszczególne ogniwa audycji zazębiały się o siebie, jedno zagadnienie wypływało z drugiego stwarzając logiczną podbudowę do stopniowego rozszerzenia materiału. Nie zawsze tak bywa, czasami obserwujemy przeładowanie szczegółami, chaos, zagubienie wątku i kilkakrotne powracanie do poprzednio omawianych spraw.

Na uwagę zasługuje również ciekawa forma uatrakcyjnienia lekcji poprzez wprowadzenie postaci Ambrożego zadającego pytania takie, jakie mogliby stawiać uczniowie. Przy czym podkreślić trzeba, że tej formy nie nadużywano.

Następnym elementem przemawiającym na korzyść audycji były również doskonałe wstawki filmowe. Zdjęcia były wyraźne, znakomicie obrazowały pracę kopalni. Warto i to podkreślić, bo często film zamiast stanowić ilustrację wykładu, rozprasza tylko uwagę uczniów. Dzieje się tak wtedy, gdy realizatorzy pragnąc jak najwięcej pokazać, rzucają na ekran poszatkowane fragmenty obrazów. Tu warczy jakaś maszyna, której działania komentator nie zdążył wyjaśnić, tam fragment hali fabrycznej, robotnicy, las kominów fabrycznych, znowu maszyny itd. Taki chaos bez żadnej myśli przewodniej nie może dać uczniom konkretnej korzyści.

I jeszcze jeden element. Głos, jego tonacja, barwa i natężenie. Obok miłego wyglądu zewnętrznego redaktora prowadzącego, duże znaczenie ma jego głos. Sympatycznej pani redaktor prowadzącej omawianą audycję słuchało się z całą przyjemnością. Nie tylko bowiem ważne jest to, co się mówi, ale jak się mówi.

I tak oto powoli znalazłyśmy odpowiedź na pytanie, dlaczego audycja cieszyła się tak dużym zainteresowaniem uczniów.

D. B.